OPŁATA POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM. DZIŚ 12 STRON DRUKU
Rok VIII. Kraków, poniedziałek 13 lipca 1925 Nr. 155

NOWY DZIENNIK

Adres redakcji i administracji: Kraków [illegible]
Nr. telefonu 279. — Konto czekowe P. K. O. [illegible] 630.
Nakładem Spółki Wydawniczej „NO[illegible]
Wszelkie komunikaty należy zasyłać [illegible] administracji.
Komunikaty przesłane Redakcji nie [illegible] ue.
Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty [illegible] odpowiada.
Redaktor naczelny przyjmuje od 12 [illegible] południe.

Cena Numeru 15 groszy

Prenumerata: w Krakowie i prowincji mies. Zł. 3·40, kwrt. Zł. 10·20
w Krakowie z odnoszeniem do domu „ „ 3·60, „ „ 10·80
Na prowincji: z przesyłką pocztową „ „ 4·20, „ „ 12·60
Zagranicą: z przesyłką pocztową „ „ 7·00, „ „ 21·00
Ogłoszenia: Drobne ogłoszenia za słowo Zł. 0·15, wiersz. milimetr. 1-szp. Zł. 0·20, nadesłane Zł. 0·60, wiersz milimetr. 1-szp. w tekście Zł. 0·85, wiersz milimetr. 1-szp. na 1-szej stronie Zł. 1·—, gratulacye Zł. 10, inseraty zamiejscowe o 50%, zagraniczne o 100% droższe.

Dziś w niedzielę 12 lipca br. w dniu rocznicy śmierci

błp. Dra Teodora Herzla

odbędzie się

Nabożeństwo żałobne

o godz. 11 przedpoł. w Synagodze, przy ul. Podbrzezie **Kazanie wygłosi poseł rabin Dr. THON**

Wskrzesiciel Narodu.

Kraków, 12 lipca.

Kiedy Herzl przed 21 laty zamknął oczy, kiedy przestało bić jego serce, znużone doszczętnie siedmioletnią, nieustanną, zabijającą nerwy pracą około wprowadzenia na tory urzeczywistnienia fantastycznej wówczas idei „państwa żydowskiego" — zabrał głos w chórze żałobnym wielki przeciwnik i niemal wróg Zmarłego Wodza, najgłębszy myśliciel ruchu odrodzeniowego w żydostwie — Achad Haam. Słowa, które wtedy Achad Haam wypowiedział, spełniły i spełniają się ciągle od nowa w całej swej rozciągłości.

Herzl popełniał błędy — pisał obecny obywatel honorowy Tel-Awiwu, — w całym szeregu kwestyj zajmował zgoła błędne stanowisko, problemu kultury żydowskiej nie tylko nie zgłębił, ale wogóle go nie pojmował i nie doceniał, przezześrodkowanie całej uwagi na akcji dyplomatycznej wprowadził niezdrową, gorączkową atmosferę w masy żydowskie, a jednak — a jednak był to największy Żyd czasów nowożytnych, postać, która wryje się w pamięć narodu po wieczne czasy i nie tylko nigdy nie zblaknie na kartach historji i w fantazji ludowej, ale, wprost przeciwnie, coraz wspanialej, coraz plastyczniej królować będzie w duchowym Panteonie żydostwa. Zniknie z czasem pamięć o tem lub owem dziele Herzla, zatrą się te lub owe rysy jego osobistości, lecz On sam — fenomen naszych dziejów — olbrzymieć będzie coraj bardziej i bardziej. I stanie się z nim to, co z herosami wszystkich narodów. Indywidualne kształty zamglone zostaną w otchłani czasów, a oplecie się za to wkoło nich Legenda, tworząc dla narodu zawsze żywy Symbol, wiecznie czystą krynicę wzlotów ku doskonałości, ku Ideałowi.

Gdy dzisiaj wędrujemy w Erec z osiedla do osiedla, z miasta do miasta, od jednej grupy chalucowej do drugiej — wszędzie spogląda ku nam, z wielkiego obrazu lub małego skromnego portretu, ta głowa przepiękna o oczach przesmutnych, stanowiąca jakby nieodłączną część krajobrazu, fizjognomji palestyńskiej. I choć o przeniesieniu do Palestyny zwłok Herzla dopiero się mówi i miną jeszcze lata aż do realizacji tego przez nas wszystkich tak ukochanego planu, to jednak w rzeczywistości duch Jego spoczywa nie w dalekiej stolicy Austrji, na przedmiejskim cmentarzu w Döblingu, lecz tutaj, wśród takich samych marzycieli, jakim on był za życia, wśród chaluców i robotników palestyńskich, tutaj, opodal grobów Trumpeldora, Brennera i A. D. Gordona, tutaj, gdzie wszystko żyje Jego imieniem i tchnie Jego wspomnieniem: ulica Herzla, las Herzla, gimnazjum Herzla, hotel Herzliah...

On jest Ojcem żydowskiej siedziby narodowej.

A my, którzy żydowską siedzibę narodową wznosimy — wśród bezmiernych trudów dnia, wśród zwału spiętrzonych i skomplikowanych problemów wybudowy — spotykamy się na każdym kroku z tym samym problemem, na którym Teodor Herzl się rozkrwawił. Koncepcja terytorjalno-palestyńskiego rozwiązania kwestji żydowskiej jest sama w sobie całkiem prostą. „Im reinen Denken — pisze Herzl gdzieś w Pamiętnikach — ist der Plan nichts Grosses". Realizacja planu, jako zagadnienia techniczno - kolonizatorskiego, nie przedstawia również — w okresie elektryczności i kolosalnego postępu techniki — żadnych trudności. Chodzi tylko o środki materjalne, o kapitały.

I jeśli dzisiaj prezydent Organizacji Sjonistycznej, prof. Weizmann, zamiast trzymać w dłoni polityczne nici ruchu i czuwać jużto w Jerozolimie jużto w Londynie, zmuszony jest spędzać całe miesiące w krainie dolara i wędrować od krańca do krańca Ameryki, to jest to zaprawdę daleki odgłos bolesnych wędrówek Herzla do barona Hirscha, do Rotszyldów, do żydowskich potentatów finansowych w Anglji — wędrówek, które stale kończyły się zawodem i rozczarowaniem. I jeśli dzisiaj dyskutujemy namiętnie sprawę Jewish Agency, zastanawiając się nad tem, czy należy sfery i organizacje niesjonistyczne wciągnąć w orbitę pracy palestyńskiej, oddając im wraz z obowiązkiem finansowania dzieła wybudowy także i odpowiednią pełnię praw i wpływów, to jest to znów daleka reminiscencja oferty Herzla pod adresem możnych w Izraelu: dajcie środki i kierujcie ruchem.

Tak tedy problem realizacji sjonizmu pozostał w istocie swojej ten sam, z tą tylko wielką i zasadniczą różnicą, że gwarancje polityczne, o których Herzl marzył, zrealizowane są obecnie w całej pełni.

Jednej rzeczy nie przeczuwał Herzl, choć o finansjerze żydowskiej wcale dobrego mniemania nie miał. Nie przeczuwał, że ludzie ci, którzy wszystkie finansują przedsięwzięcia w świecie, nawet i wtedy pozostaną głusi, gdy bramy Palestyny staną przed narodem żydowskim otworem.

Herzl nie popadł w zwątpienie. Od finansjery żydowskiej zaapelował do ludu żydowskiego. Tu znalazł posłuch, zrozumienie, serdeczny oddźwięk. Zapalił ogień w duszy ludu i podłożył kamień węgielny pod żydowską siedzibę narodową w Palestynie.

Przyszedł jako obcy do żydostwa. Ci, którzy Mu raz z Achad Haamem zarzucali brak wewnętrznego kontaktu z treścią żydostwa, z duchem żydowskim, z kulturą żydowską, mieli w dużej mierze słuszność. Ale on miał coś, co Achad Haam po śmierci Jego dopiero zrozumiał i pojął: — wielkość. Tą wielkością, niby iskrą bożą, natchnął tłumy. Zbudził je z upadku ducha ku wielkości Ideału. Rozniecił w nich płomień gorejący. Wyrwał je z pasywności golusu. Nauczył je tęsknić do wolności. Wprowadził Żyda — którego nietylko świat za niższą uważał istotę, ale który sam siebie równie nisko cenił — na szeroki, światłem słonecznem oblany gościniec Człowieczeństwa.

Człowiek żydowski, przez Herzla obudzony do życia, wybudował żydowską siedzibę narodową w Palestynie, która dzisiaj nie jest więcej mirażem, lecz faktem i rzeczywistością.

W. B.

Ułaskawienie skazanych na śmierć studentów niemieckich

Berlin, 11. 7 PAT. Tel. Comp. Według doniesień Berliner Tageblatt z Moskwy, centralny komitet egzekutywy postanowił pomyślnie załatwić prośbę o ułaskawienie studentów niemieckich i zamienić im karę śmierci na długoletnie więzienie.

Deszcze zagrażają zniszczeniem plonów na Ukrainie

Moskwa, 11. 7 PAT. Włościaństwo ukraińskie jest mocno zaniepokojone z powodu nieustannych opadów deszczowych. Opady tegoroczne w dwójnasób przekraczają przeciętną normę, co powoduje nadmierne przerastanie zboża. Los zbiorów tegorocznych zależny jest od dalszej pogody.

Dzisiejszy dzień poświęcony jest zbiórce na zadrzewienie Erec Israel.

Niechaj nikt nie odmówi datku na szczepienie drzew w kraju przyszłości żydowskiej!

Doniosłe uchwały sekcji kresowej w sprawie żydowskiej.

Pierwsze kroki ku realizacji porozumienia polsko-żydowskiego. Sprawa gmin żydowskich. — Szkolnictwo. — Ulgi dla żołnierzy żydowskich. — Używanie języka żydowskiego na zgromadzeniach.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 7. Sin. Dziś odbyło się posiedzenie sekcji dla spraw mniejszości pod przewodnictwem pana premjera. Przedmiotem obrad było powołanie rzeczoznawców w skład sekcji oraz sprawy żydowskie. Jako rzeczoznawcy zostali powołani pp. Leon Wasilewski, Loewenherz i pos. Wierzyński. W sprawach żydowskich uchwalono przedstawić radzie ministrów następujące wnioski:

1) Rada min. zaleca min. w. r. i o. przedłożenie ustawy o jednakowej organizacji związków wyznaniowych żydowskich (gmin wyznaniowych) w całem państwie i o ich Radzie Religijnej,

2) Rada min. upoważnia min. w. r. i o. do wniesienia projektu rozporządzenia rady min. o rozszerzenie na województwa wschodnie b. zaboru rosyjskiego postanowień dekretu o organizacji żydowskich gmin wyznaniowych na terenie Kongresówki.

3) Rada min. przyjmuje do wiadomości oświadczenie min. w. r. i o., że na terenie b. zaboru austrjackiego zgodzi się na demokratyzację gmin żyd. przez wyrażenie zgody na odpowiednie zmiany statutów gmin wyznaniowych (par. 28 i 29 ust. z dnia 21. 3. 1890),

4) Rada min. zaleca min. w. r. i o. przygotowanie projektu ustawy o używaniu języka hebrajskiego i żydowskiego w obradach gmin wyznaniowych żyd. analogicznie do używania języka ruskiego i białoruskiego w obradach ciał samorządowych,

5) Rada min. wyraża zasadniczą zgodę aby we właściwej drodze dopuszczono język hebrajski i żydowski do zgromadzeń publicznych,

6) Rada min. przyjmuje do wiadomości oświadczenie min. w. r. i o., że wprowadzi pewne ilości szkół państwowych powszechnych w miejscowościach o znacznej proc. ludności żyd. święcenie soboty i nauczanie przedmiotów judaistycznych w liczbie 10 godzin tygodniowo,

7) Rada min. przyjmuje do wiadomości, że min. w. r. i o. wyda zarządzenia, aby uczęszczanie do chederów, które czynią zadość przepisom szkół państwowych było uważane za spełnienie obowiązku szkolnego.

8) Rada min. przyjmuje do wiadomości oświadczenie min. w. r. i o., że przyzna subwencję szczególnie na to zasługującym szkołom zawodowym,

9) Rada min. przyjmuje do wiadomości, że min. w. r. i o. przyzna prawo publ. pewnej ilości szkół powsz. i średnich i seminarjów naucz. z językiem wykładowym hebrajskim i żydowskim, zasługującym na to poziomem nauki zgodnie z obowiązującymi przepisami ogólnymi,

10) Rada min. przyjmuje do wiadomości oświadczenie min. w. r. i o., że zwolni dzieci wyznania mojżeszowego w szkołach publiczno-państwowych od obowiązku pisania w sobotę,

11) Rada min. przyjmuje do wiadomości oświadczenie min. w. r. i o., że ułatwi dzieciom szkolnym wyznania mojżeszowego — i min. spraw wojsk. żołnierzom w godzinach pozasłużbowych chodzenie na nabożeństwo.

12) Rada min. przyjmuje do wiadomości oświadczenie min. spraw wojsk., że wyda bez naruszenia zasadniczych przepisów o służbie wojskowej zarządzenia dla umożliwienia wypłaty strawnego żołnierzom wyznania mojżeszowego, chcącym zaopatrzyć się w wikt rytualny poza koszarami.

Burzliwa obstrukcja Wyzwolenia w Sejmie

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11 7. (Sin) Dziś w dalszym ciągu miały miejsce niesłychane awantury w Sejmie, wywołane przez Wyzwolenie z okazji głosowania nad ustawą o reformie rolnej.

Poprawki od 32 do 36 włącznie zostały przegłosowane w sposób zwykły, gdyż wnioski o głosowanie imienne nie znajdowały dostatecznego poparcia, wskutek małej ilości posłów z Wyzwolenia.

Od poprawki 37 zaczęło się natomiast głosowanie imienne. Poprawka z tej grupy zgłoszona przez N. P. R., została też przyjęta i przeto od przymusu parcelacji zostały wyjęte grunta i nieruchomości będące własnością gmin miejskich, a położone poza granicami administracyjnemi tych miast.

Następnie przyjęto także poprawkę 43 pos. Sommersteina, natury raczej stylistycznej. — Poprawkę tę przyjęto 310 przeciwko 1 (sic!)

Ten wynik dał marszałkowi sposobność do uwagi: „Zdaje się, że można było stwierdzić odpowiedzialność za głosowanie bez imiennego głosowania".

Awantura wybuchła gdy marszałek z powodu wrzawy nie dostrzegł żądania, aby nad pewną poprawką głosowano imiennie: Zarządził zwykłe głosowanie.

Na ławach Wyzwolenia powstaje koncert bicie w pulpity, rozlega się gra trąb i dźwięki harmonijki(!)

Marszałek przywołuje do porządku posłów: Sojkę, Ballinę, Polakiewicza, Kadowskiego, Chyca, Smołę.

Na prawicy wrzawa, okrzyki: precz!

Urzędujący wicemarszałek Pluciński nie może sobie dać radę i po dłuższym czasie nawoływania do spokoju przerywa posiedzenie.

Po podjęciu na nowo obrad popołudniu wicemarszałek wyjaśnia zaszłe nieporozumienie, poczem we względnym spokoju głosowano nad dalszemi poprawkami.

Następne posiedzenie w poniedziałek.

Starania o porozumienie z Wyzwoleniem

Warszawa, 11 7. Sin. W dniu dzisiejszym toczyły się pertraktacje rządu z Wyzwoleniem ażeby zapobiec skandalicznym scenom w Sejmie. Rząd występuje w roli medjatora i zdaje się, że dojdzie do porozumienia w sprawie reformy, w ten sposób sprawa przymusowego wykupu ziemi zostanie załatwiona kompromisowo — nastąpi również zmniejszenie sumy za odszkodowania.

Cwiczenia w Sejmie w obstrukcji

Olbrzymi megafon dla marszałka

Warszawa, 11. 7 Sin. Zaraz po zamknięciu pierwszego posiedzenia Sejmu rozpoczęło się na sali osobliwe widowisko. Marszaełk polecił sprowadzić olbrzymi megafon i posłowie wszystkich stronictw rozpoczęli wspólnie towarzyską obstrukcję w celu wypróbowania, czy megafon jest dostatecznie silny ażeby przezwyciężyć piekielną wrzawę wywołaną przez posłów. Ponieważ okazało się, że megafon jest za słaby, wysłał pan marszałek zamówienie do Berlina po silniejszy.

Kosztowny dzień Sejmu

Warszawa, 11. 7 Sin. Dzień wczorajszy kosztował Sejm 20.000 złotych z powodu uciążliwego sposobu głosowania imiennego.

Sklepy będą mogły być otwarte od 8 rano do 8 wieczorem

Warszawa, 11. 7 Sin. Min. pracy wniosło do Sejmu ustawę o ustaleniu godzin pracy w sklepach w godzinach od 8-mej rano do 8-mej wieczorem.

Układy polsko-czeskie w komisji spraw zagr.

Warszawa, 11 7. PAT. Przed posiedzeniem Sejmu obradowała dzisiaj sejmowa Komisja spraw zagranicznych pod przewodnictwem posła Dębskiego. Uchwalono ratyfikację umowy likwidacyjnej polsko-czeskosłowackiej. Następnie ratyfikowano umowę czechosłowacką turystyczną i małym ruchu granicznym. Następnie poseł Kiernik referował projekt ustawy o uregulowaniu obrotu prawnego między Polską a Czechosłowacją. Ustawę tę uchwalono. Następnie poseł Chądzyński referował dwie ustawy ratyfikujące umowę polsko-czechosłowacką sanitarną z dnia 23 9. 1922 r. i w sprawie praktyki lekarzy i położnic. Obie umowy ratyfikowano.

Zniesienie ograniczeń w przyjmowaniu bilonu przez Bank Polski

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa, 11. 7 Sin. Min. skarbu komunikuje, że zostało wydane zarządzenie, usuwające dotychczas stosowane ograniczenia przy przyjmowaniu bilonu przez Bank Polski

Zamęt gospodarczy na granicy polsko-niemieckiej

Berlin, 11. 7 PAT. Berliner Tagblatt zamieszcza depeszę swojego korespondenta z Wrocławia, który opisuje zamęt jaki powstał na granicy polsko niemieckiej na Górnym Śląsku z chwilą wybuchu wojny celnej. Korespondent domaga się, powołując się naliczne głosy różnych wybitnych osobistości oraz przedstawicieli szerokich warstw ludności na Śląsku niemieckim, prowadzenia dalszych rokowań handlowych już ze względu na to, że obecne propozycje polskie zawierające poważne ustępstwa, nadają się zupełnie do dalszej dyskusji.

Sobotnie zawody sportowe

(Telefonem od naszego korespondenta)

M. T. K.—HASMONEA.

Lwów, 12 7. (I) Zawody M. T. K. mistrza Węgier z Hasmoneą skończyły się klęską ostatniej w stosunku 2:0 (0:0). M. T. K zawiodła przez swych rezerwowych. Obie bramki padły w ostatnich 15 minutach.

HAKOAH—POLONIA.

Warszawa, 11 7. Sin. Match Hakoah—Polonia wywołał silne zainteresowanie w stolicy. Publiczności 12.000. Zasłużone zwycięstwo Hakoah w stosunku 4:2 (2:0) nad dobrze grającą Polonją. Obie bramki dla Polonji uzyskał Loth II.

Rewolucja wojskowa w Ekwadorze

Lima, 11. 7 PAT. Wolff. Rząd Equadoru został obalony bez rozlewu krwi przez rewolucję wojskową.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Wiedeń, 11. 7 (D.) Z Nowego Jorku donoszą: Prezydent republiki Ekwador Dr Cordova został wraz z członkami gabinetu aresztowany. aN czele rządu wojskowego stanął generał wojsk rewolucyjnych Omez dua Torre.

Podpisanie układu francusko hiszpańskiego w sprawie Marokka.

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż. 11 7. (K) Dziś został podpisany układ francusko-hiszpański w sprawie wspólnej akcji obu mocarstw w Marokku.

Poważna sytuacja w Marokku.

Paryż, 11 7. (K) Z Marokka donoszą: Bitwa pod miastem Taza przybiera niepomyślny obrót dla wojsk francuskich. Ostatni wypad francuski na odcinku północnym spowodował wprawdzie cofnięcie się Riffenów tamże, ale sytuacja jest nadal poważna.

Abd El Krim chce założyć stację lotniczą dla swych wojsk w Sesznanie.

Burdy rojalistów w Paryżu

(Telegram własny „Nowego Dziennika")

Paryż, 11. 7 (K.) Herriot miał dziś przemawiać z okazji ukończenia roku szkolnego w pewnym gimnazjum, ale przeszkodzili mu w tem rojaliści, którzy uniemożliwiali mu przemówienie ciągłemi awanturami.

Kilku rojalistów aresztowano.

W sprawie zatargu z Niemcami

Kraków, 12 lipca.

Przez cały czas rządów naszego obecnego Premjera, rządów nazwanych „fachowymi“, stoję na stanowisku, że nietylko nazwa ta jest fałszywą, ale że rządowi temu dalej do fachowości, niż któremukolwiek parlamentarnemu rządowi zachodnio-europejskiemu. Nie chcę być tak skrajnym, jak p. xy. z „Ill. Kuryera Codz.“, który nazywa rząd ten stale rządem nieuków, ale faktem jest, że cała „fachowość“ tego rządu polega na eklektyźmie ekonomicznym, na środkach i półśrodkach stosowanych gdzieś, kiedyś, w innych okolicznościach, a któ re zupełnie nie nadają się dla naszych stosunków.

Charakterystycznym dowodem „niefachowości“ obecnego rządu jest właśnie obecna walka celna z Niemcami. Spróbujemy przedstawić tę sprawę objektywnie: Od zawarcia konwencji genewskiej, tj. od lipca 1922 roku, wiadomem było każdemu, że 15 czerwca 1925 skończy się prawo bezcłowego przywozu pół miljona tonn węgla miesięcznie z polskiej części górnego Śląska do Niemiec. Zobowiązanie to nałożyła na Niemców właśnie wspomniana wyżej konwencja i uważali je oni zawsze za pewnego rodzaju haracz, płacony Polsce, gdyż np. węgiel angielski lub czeski sprowadzony do Niemiec musiał opłacać cło (z wyjątkiem nb. czasów okupacji Ruhry, kiedy to zwolniono nietylko węgiel, ale i żelazo czeskie od cła). Tak samo zresztą, jak z węglem było też i z żelazem, cynkiem i ołowiem górnośląskim, co do których Niemcy zobowiązane zostały wpuszczać pewne, znaczne nawet ilości bezcłowo, aż do terminu 15 czerwca 1925 roku.

Jeśli tedy termin ów był od dawna znany, to obowiązkiem Rządu Rzeczypospolitej było stanie się o wczesne zawarcie traktatu handlowego z Niemcami. Im prędzej taki traktat byłby zawarty, tem lepiej byłoby dla naszego przemysłu, tem samem dla Państwa. Rząd nasz jednak zostawił sobie wiele czasu ze załatwieniem tegoż traktatu. Kiedy w roku 1923, w czasie gdy Niemcy potrzebowały gwałtownie naszego węgla i brały go wtedy po miljon tonn miesięcznie, był najlepszy psychologiczny moment do zawarcia dogodnego dla nas traktatu, przyczem zobowiązałoby się było Niemców do dalszego przyznania nam kwoty węglowej itd., wówczas zaniedbano tę kwestję najzupełniej, gdyż wielka polityka przeciwną była (widocznie) traktatowi z Niemcami. Zapomniano przytem, że najważniejszą polityką jest polityka ekonomiczna.

Zaniedbano tedy na czas starać się o załatwienie traktatu i przypomniano sobie o tem dopiero dwa miesiące przed upływem konwencji genewskiej. To chyba o „fachowości“ naszego Rządu nie zbyt dobrze świadczy. Natomiast świadczy to o bezgranicznej lekkomyślności wobec narodu, gdy zapomina się o tem, że dziesiątki tysięcy robotników i urzędników górniczych i hutniczych zostanie bez chleba i że każde wstrzymanie pracy w kopalniach i hutach kosztuje miljony nietylko w straconych dla Państwa podatkach, ale przez samo wznowienie procesu pracy i przez znaczne wydatki, jakie takie olbrzymie warsztaty pracy mają bez względu na to, czy ruch się odbywa, czy nie. Bagatelizowanie sobie tych wydatków dlatego jedynie, że są to wydatki Towarzystw akcyjnych, a nie Państwa, dowodzi bezgranicznej lekkomyślności, gdyż marnotrawienie grosza prywatnego, jest zarazem marnotrawieniem majątku Państwa.

Dziś stoimy przez lekkomyślność naszego Rządu pośród potężnej walki, gdzie „najwięcej biją króle, a najczęściej giną chłopy“, że strawestuję wiersz Konopnickiej. Słyszy się bowiem o wciąż nowych zakazach z jednej i drugiej strony, a zapomina się o tem, że najbardziej cierpi na tem całe społeczeństwo. Zapomina się o tem, że większa część naszego wywozu szła stale do Niemiec i że mamy w tem najistotniejszy interes, aby handel nasz z Niemcami nie uległ wstrzymaniu. Skutki są już bowiem widoczne, nietylko w tysiącach bezrobotnych, ale we wstrzymaniu wszelkich wpływów dewizowych z Niemiec, we wstrzymaniu wszelkiego wywozu do Niemiec, a zapewne w najbliższych dniach okażą się nowe bankructwa firm dotychczas zdrowych, dlatego jedynie, że wstrzymano telegraficznie wszelkie wysyłki drzewa do Niemiec.

Wzywamy dlatego do jaknajszybszej likwidacji obecnego zatargu. Nie o prestige tu powinno chodzić, lecz o zakończenie sporu, który nam przynieść może niepowetowane straty.

Inż. J. R.

„Słowo Polskie“ między młotem a kowadłem.

Kto, jak kto, ale lwowskie „Słowo Polskie“ ma naprawdę kłopot z porozumieniem polsko-żydowskiem. Ani nie może oświadczyć się za, bo jest endeckie ani nie może stanowczo oświadczyć się przeciw, bo jego naczelnym redaktorem (chwilowo bawiącym na ministerjalnym urlopie) jest p. Stanisław Grabski.

Cóż więc biedne „Słowo Polskie“ czyni?

Czyni to, co we Wiedniu nazywają „einerseits — andererseits“, a co po polsku nazwać możnaby: „aczkolwiek — to jednak“ lub „mimo, że — to przecież“ albo też „te wszystkie zarzuty przeciw ugodzie są niewątpliwie słuszne — z drugiej strony jednak..“

Wychodzi z tego następujące stanowisko, które można ostatecznie uważać za stanowisko narodowej demokracji, uspokojonej i zmitygowanej po pierwszych chwilach szczerego, czy też udanego oburzenia:

„....Z drugiej strony jednak nie ma powodu, aby społeczeństwo wskutek ugody z Żydami popadało w stan zdenerwowania i dopatrywało się w niej jakiegoś szczególnie groźnego niebezpieczeństwa dla Polski. Żydzi są narodem handlowym i ugodę z nimi należy traktować wyłącznie jako interes handlowy (!). Jeżeli Żydzi postarają się o to, aby ich wszechświatowa prasa przestała szkalować Polskę i paraliżować jej politykę międzynarodową, jeżeli wewnątrz państwa będą zachowywali się wobec niego tak lojalnie, jak niegdyś wobec Austrji, to Rząd przyzna im pewne koncesje w zakresie ustalenia języka hebrajskiego i żargonu (!) nie tylko w życiu wyznaniowem żydowskiem, ale także w urzędowaniu gmin wyznaniowych, na zgromadzeniach powszechnych, oraz w szkolnictwie żydowskiem chederów, szkół powszechnych i szkół średnich, a także pewne koncesje ekonomiczne, o ile one będą zgodne z interesem Państwa. Do koncesji z interesem Państwa niezgodnych, nie dopuści społeczeństwo choćby nawet znalazł się Rząd, któryby je chciał przyznać“.

SZYMON JUSZKIEWICZ.

W sidłach strachu.

Powieść współczesna z życia Żydów w Rosji.

Epizod pierwszy.

Semion Grigoriewicz Gresser przyleciał do domu na pół żywy, na pół umarły. Drżał z lęku i zdenerwowania. Zgroza! Zgroza!

„Nie można sobie nawet czegoś podobnego przedstawić, ale możliwem to jest. No, kręć teraz głową, idjoto jakiś, poznasz już bolszewików! Skaczesz ciągle i bezustannie, lada słóweczko wystarczy, byś skakał. Każdy najlżejszy podmuch wiatru wyprowadza cię zaraz z równowagi. Nie mów do mnie, nie chcę słyszeć twego głosu“.

Oto w ten sposób, tak chaotycznie i bezładnie myślał Semion Grigoriewicz. Miał wrażenie że nogi wrastają mu w ziemię. Ciągle potrącał o jakiś mebel i straszliwie urągał na rzeczy, które same włażą mu w drogę, nim się dowlókł do jadalni.

Dorotszka tasowała właśnie karty, gdyż miała zacząć właśnie nową grę, której się nauczyła u tego bałwana, tego wielkiego bohatera, chytraka Szprica. Gdy ją zobaczył z kartami w ręku i w dodatku tak zamyśloną, że nawet nie zauważyła jego wejścia, rokrzyczał się prawie nie swoim głosem:

„Na ci karty w sam raz! Przestań tasować karty! Przychodzę z wieścią, że ci włosy staną dębem! Oni odchodzą!“ — jednym tchem wystrzelił — „strach! odchodzą!“

— Kto odchodzi? Co odchodzi? — spytała się Dorotszka z zupełnie zimną krwią, nie odrywając oczu od kart — a gdyby nawet coś odchodziło — dodała z wyrzutem — czyż trzeba tak krzyczeć? Wszak nastraszyć mnie mogłeś!

— Nastraszyłem ją — gniewnie zawołał Semion Grigoriewicz — jakby najbardziej mi teraz dolegało, czym cię przestraszył, czy nie. Dziwna z ciebie żona! Wszak mówię ci, że odeszli.

Na głos tych krzyków wbiegła do pokoju z kuchni Sonia, zarumieniona, z fryzurą zasuniętą na bok, smażyła właśnie gęś. Za nią przybiegła Zina z nożyczkami i bluzką w ręku. Obie krzyknęły w głos:

— Co odchodzi, Semion Grigoriewicz? Kto odchodzi?

Semion Grigoriewicz wybałuszczył na nie parę idjotycznych oczu, wytarł pot ze szyji i spokojnie już odpowiedział:

— Co znaczy kto? Jak ja wam mówię, że odchodzą, to odchodzą. A któż może odejść jak nie bolszewicy. Bolszewicy odchodzą, a ja przecież jestem u nich zajęty. Strach! Strach! Do djabła! Musiałem u nich przyjąć posadę. A komu to mam do zawdzięczenia, czyjej radzie? Jej! — wskazał na Dorotszkę, która mechanicznie i skromnie odłożyła karty na stolik.

— Znowu ja — odparła ze zdziwieniem.

— A cóż ja? — odpowiedział Semion Grigoriewicz ze złością. Ja chciałem z nimi pracować? Któż wciąż gadał, że bolszewicy nie mogą się obejść bez burżujów? Któż krzyczał: Będziesz z nimi pracować? Chyba djabeł nakazał mi, bym cię posłuchał. Zbliżyłem się do najgorszych bolszewików. Zapraszałem do nas Fraka,, Griwonowa i Bóg wie, jeszcze kogo. Obsmarowany jest bolszewikami jak pszczoła miodem by mię djabeł porwał. Pracuję w „sownarchoże“. Stałem się „towarzyszem“. Strach! Powieszą mnie! Nie inaczej, tylko powieszą. Na kawałki rozedrą mnie! Gdzie tu uciec? odrzuć wreszcie swe karty!

— Po pierwsze — zaczęła Dorotszka swoim zwyczajem wyliczać — dlaczego odjechać? I cóż to ma wspólnego z memi kartami? Po drugie — ciągnęła dalej, zabierając się znowu do kart — opowiedz naprzód jak człowiek, co się stało? Skąd, jak? dlaczego? Już się go wiesza, już się ćwiartuje!

— A ty myślisz, że dadzą mi medal, ponieważ pracowałem u bolszewików, przerwał Semion wzburzony. Czyż nie jestem bolszewikiem? Czyż nie pracowałem w sownarchozie? Czy nie? Czy nie chodziłem z nimi na rozmaite posiedzenia o ekonomicznych sprawach? Czyż nie znałem pomocnika naczelnika cze-ki Osińskiego? Co prawda, nie ja go znałem, tylko on mnie, ależ któż będzie dochodził prawdy — sypał w wielkim pośpiechu Semion — Znałem, a więc powiesić. Już teraz czuję, jak mnie prowadzą do słupa. Takich osobników jak ja będzie się chyba wieszało na samym środku ulic na słupach!

Dopiero teraz popatrzyła się Dorotszka na jego spoconą twarz, a karty same wypadły jej z rąk. Sonia załamała ręce:

— Ale dlaczego odchodzą? Kiedy odchodzą? Poco odchodzą — wpadła Dorotszka nagle w złość — Co, zwarjowali chyba, że odchodzą? Co się stało? Gdzie są dobrowolcy? Dopiero wczoraj ogłoszono tydzień walki z burżuazją, a teraz mają odejść. Cóż więc się stało?

(C. d. n.).

Wyższe kursy żydowskie w czasie obrad XIV. Kongresu.

Wiedeń. (ŻAT.). Związek żydowskich studentów w Austrji organizuje w czasie obrad XIV Kongresu w Wiedniu wyższe żydowskie kursy naukowe. Jako prelegenci mają być zaproszeni najwybitniejsi żydowscy uczeni i pisarze. Między innymi wezmą udział w tych kursach: Prof. Albert Einstein, prof. Max Lieberman, prof. Szymon Dubnow, poeta hebrajski Chaim Nachman Bialik, nadrabin prof. Chajes, poeta hebrajski Saul Czernichowski i prof. Zygmunt Freund.

Doroczna konferencja federacji sjonistów angielskich.

Londyn. (ŻAT.). Dnia 5-go lipca obradowała w Londynie doroczna konferencja sjonistycznej federacji Wielko-Brytanji. Prezes federacji p. Filipp Guedalla, zaznaczył w swoim przemówieniu inauguracyjnem, iż w roku ubiegłym sprawozdawczym działalność sjonistyczna w Anglji bardzo się rozwinęła.

Konferencja przyjęła rezolucję przewidującą pomnożoną propagandę na rzecz „Keren Hajessod" i „Keren Kajemeth". Angielscy delegaci na XIV kongres sjonistyczny otrzymali polecenie podania wniosku, w myśl którego opodatkującym się na rzecz „Keren Hajessod" lub „Keren Kajemeth" ma służyć prawo wyborcze na przyszłe kongresy sjonistyczne.

Rezolucje polityczne konferencji sjonistów amerykańskich

Waszyngton. (ŻAT.). Konferencja sjonistów amerykańskich, która się w tych dniach skończyła, przyjęła m. inn. na ostatniem posiedzeniu rezolucję stwierdzającą, iż władza mandatowa zwleka z ogłoszeniem prawa o obywatelstwie palestyńskiem, nie spełnia przyjętego na siebie zobowiązania rozdzielenia gruntów państwowych wśród żydowskich osadników i wreszcie nie pokrywa kosztów szkolnictwa żydowskiego w kraju.

Konferencja postanowiła polecić XIV kongresowi sjonistycznemu, by zwrócił uwagę władzy mandatowej, iż wśród żydowskich osadników odczuwa się brak ziemi i by wywarł wpływ na władzę mandatową, aby spełniła wzięte na siebie zobowiązania względem ludności żydowskiej Palestyny.

Organizacja sjonistyczna Stanów Zjednoczonych wysyła na XIV kongres sjonistyczny 42 delegatów między którymi znajdzie się również rabin dr. Stephen Wise, prezydent amerykańsko-żydowskiego kongresu.

List z Dębicy.

Galerja „działaczy" antysemickich.

Niedawno zamieściliśmy korespondencję, w której napiętnowaliśmy „działalność" niektórych tut. prowodyrów antysemityzmu, wykazując, jakimi to środkami się posługują, a co najważniejsza, jakimi powodują się motywami ci panowie w swojej rabies antisemitica. Nie chcąc jednak, ażeby podniesione tam zarzuty wydawały się gołosłownymi, poczuwamy się do niemiłego zresztą obowiązku przytoczenia kilku faktów; fakta to wprawdzie drobne, małostkowe, ultra- zaściankowe ale takimi są i nasi „bohaterowie".

Oto np. ksiądz Kopernicki, który hasło „swój do swego" podniósł w swoich kazaniach niemal do wysokości religijnego dogmatu. Gdy był księdzem w pobliskiej gminie Zawadzie, zakazał pewnego razu chłopom sprzedawania owoców Żydom, choćby nawet przez to mieli większe ceny osiągnąć, przyrzekając, że sam wszystkie owoce skupi i wyśle do chrześcijańskich firm. Ano, poznosiły pobożne owieczki owoce z całej okolicy do księdza dobrodzieja zwozili chłopi, skrobiąc się w głowę, plon całoroczny swych ogrodów, a ksiądz kupował, kupował masami, płacąc wprawdzie niższą cenę, aniżeli „te Żydy", ale zato obiecywał wszelakie łaski niebiańskie jako rekompensatę za różnicę w cenie. Aż tu, pewnego pięknego poranku gruchnęła po wsi wieść, że ksiądz dobrodziej wszystkie te owoce sprzedał — zgadnijcie komu?.. — p. Abramkowi z pod bóżnicy dębickiej, o którym było wiadomo, że z księdzem w bliskim stoi kontakcie. Co się działo potem jakie się tam sceny rozegrały, jak to autorytet księdza w parafji i w całej okolicy podniosło, to jako do rzeczy nie należące, pozostawimy domyślności czytelnika, zaznaczając tylko, że podobnych faktów moglibyśmy przytoczyć całe mnóstwo, i że niektóre z nich znalazły nawet rezonans w tut. Sądzie karnym.

Wręcz przeciwną zato posługuje się metodą, odrębnych środków, odrębnego rzecby można, stylu — a wiadomo, że styl to człowiek! — używa w swojej walce przeciwko Żydom p. Dr. Kotas. Nie leży w naturze tego człowieka krzykactwo i „robienie wiatru", przeciwnie: cichutko, suaviter in modo, ale zato — systematycznie! Toteż zwołuje on wprawdzie wiece, sam na nich jednak nie przemawia, często nawet na nich nie bywa, wysyłając tylko swoich zauszników, którzy po skończonej robocie, składają mu raporty, w jego bowiem rękach koncentrują się wszystkie nici antysemickiej roboty w Dębicy, on, niby wódz, kieruje, on organizuje, on nadzoruje systematyczność akcji. Nie na tem jednak koniec, są bowiem rzeczy, w których nie można się dać nikomu wyręczyć. Uważając snać nasze władze bezpieczeństwa za zbyt opieszałe w ściganiu „przestępców", p. doktór sam, we własnej osobie dogląda, czy wszystkie sklepy oczywista żydowskie, są pozamykane w niedzielę lub w dni powszednie po przepisanej godzinie, wywiaduje się czy wszyscy straganiarze mają patenty i czy płacą regularnie podatki, w przeciwnym razie — o! w przeciwnym razie p. doktór wie, co należy uczynić... A więc, jak powiedzieliśmy: styl to człowiek! — Ta jednak działalność p. doktora jest wprost klasyczną ilustracją znanego zresztą ogólnie faktu, że największej energji w ściganiu Żydów wykazują zawsze renegaci, lub ich descedenci. Toteż starozakonni antenaci p. doktora przewróciliby się zapewne w grobie, gdyby wiedzieli, jakieto „cures" ich latorośl obecnie Żydom wyświadcza.

Pozostałby jeszcze p. prof. Staroń, dyrektor tut. „Składnicy kół. roln.", dzielny i wymowny szermierz hasła „swój do swego", które, jak wogóle wszystko, potrafi przystroić w narodową szatę nikt bowiem tak dobrze jak on nie umie ujeżdżać narodowego konika i przemawiać na wszelkie narodowe tematy. Powiadają jednak, że gdy p. profesor na akademji, urządzonej ostatnio z okazji 25-lecia tut. gimnazjum, wygłaszał nader patetyczną i górnolotną mowę patrjotyczną o Polsce, o „Tej, która nie zginęła" itd., istne cacko kunsztu oratorskiego, wielu słuchaczy przecierało oczy, a później uśmiechało się dyskretnie przypominając sobie, jakto przed kilku zaledwie laty, tenże sam profesor, tego samego patosu i polotu używał, te same peany i miodopłynne oracje wygłaszał na cześć tej, która zginęła, na cześć Austrji, afiszując się przy każdej okazji swojemi ku niej inklinacjami. Ktoby jednak sądził, że słowa te są z palca wyssane i podyktowane tylko przez jakiś zapał polemiczny piszącego te słowa, temu odpowiemy: „Scripta manent"! A jakże są scripta. Jest np. między innemi sprawozdanie tut. gimnazjum z r. 1917, w którem p. profesor napisał łokciowy artykuł o zmarłym wówczas cesarzu i w którym brakowało p. profesorowi superlatywów dla dania wyrazu swoim strzelistym efektom ku wszystkiemu co było cesarsko- apostolskie. Przy wyborze cytatów znajdujemy się doprawdy w pewnego rodzaju, embarras de richesse. Posłuchajmy: „Tysiące żałobnych flag, niby czarne, nieprzejrzane chmury, zawisło na tę wiadomość nad osiedlami osieroconych ludów; miasta, miasteczka i wsie przywdziały kir, jako zewnętrzną oznakę głębokiego smutku" itd. albo: „Był za życia dla nas starcem, dzisiaj to już nie zmarły starzec ale O l b r z y m!" albo: „Spełniło się przez Jego rozum zadanie, jakie Opatrzność wyznaczyła tej Monarchii, przeznaczonej na ostoję ludów" itd. itd., aż mdło od kadzideł. Za takie rzeczy dają ordery, którychbyśmy się napewno doczekali, gdyby nie... pewne wypadki dziejowe. — Tak, tak, p. Staroń, już to Ty do rewolucyjnych duchów nie należałeś na niema rady. Gdybyś jednak obecnie spokojnie w mateczniku, czyli w swojej „Składnicy" siedział, nie byłoby potrzeby wertowania kartek Twej politycznej przeszłości.

Wypadek łączenia profesorstwa z kupiectwem nie jest u nas odosobniony. Jest jeszcze p. prof. Kita, dyrektor tut. „Żniwa", osobistość zresztą bardzo mało interesująca. Toteż nie słychać u nas o jakichś kółkach historycznych lub matematycznych młodzieży, jak to dawniej zawsze bywało, organizowanych i prowadzonych przez tych profesorów, ci bowiem dwaj panowie traktują swoją szkołę jako zajęcie uboczne co naturalnie nie pozostaje bez wpływu na poziom naukowy naszej młodzieży, w tych zakresach. Na szczęście jednak ma wyjść niebawem ustawa, zabraniająca profesorom gimn. oddawania się innym zajęciom zrobkowym, wskutek czego skończą się złote czasy tych groszorobów, a wtedy zaprzestaną też oni prowadzić w szkole (!) i poza szkołą agitację ekonomicznego bojkotu Żydów, fakt bowiem zbieżności tej agitacji z osobistym interesem nigdzie tak bardzo nie rzuca się w oczy, jak u tych właśnie panów.

Kreśląc powyższe charakterystyki, uważamy za wielce budujące takie bliższe przypatrzenie się od czasu do czasu podobnym „ideowcom" i ukazywanie ich szerszemu ogółowi, gdyż, czyniąc to poznajemy nie tyle ich samych jako jednostki, coby było mniej ważne ile jako reprezentantów pewnych typów działaczy społecznych...

Ze sportu

W niedzielę dnia 12 bm. odbędzie się o godz. 12 15 min. plenarne zebranie członków sekcji piłki nożnej Ż. K. S. „Makkabi" w lokalu W. P. Goldflussa przy ul. św. Gertrudy l. 19. Uprasza się o niezawodne i punktualne przybycie.

* * *

W niedzielę dnia 12 bm. o godz. 4 popoł. rozegrają między sobą na boisku „Jutrzenki" zawody w piłkę nożną drużyny „Cracovii i Jutrzenki". Z pośród zawodów drużyn ... należą zawody Cracovii z Jutrzenką stale najbardziej sportowo emocjonującymi, gdyż obaj długoletni zaprzyjaźnieni rywale grają tymsamym systemem, który sobie przyswoili przez wieloletnie wspólne ćwiczenia.

FELIKS SALTEN.

Teodor Herzl.

Zawsze towarzyszy mi pewna postać, przy[illegible]ła się do mnie na ulicach, daje mi znaki porozumiewawcze z tysiąca portretów, z każdej prawie ściany i żyje w mych myślach.

Teodor Herzl. Przypominam go sobie, uświadamiam sobie nasze wspólne rozmowy, gdy przebywam hen w koloniach, których nie danem mu było więcej oglądać. I zawsze, ilekroć w Jerozolimie przechodzę przez bramę Jaffejską, wyrasta przed memi oczyma jego wysoka szlachetna postać. Zawsze właśnie tu przy tej bramie nawiedza mnie wizja tego cudownego człowieka, który dlatego umarł, ponieważ daleko swoją epokę wyprzedził.

Żyje teraz, dwadzieścia lat po swej śmierci tak samo intenzywnie, jak wtenczas, gdy był jeszcze między nami. Siła jego bujnej jaźni, moc jego oddziaływania na nas jest może silniejszą teraz, niż ongiś. Gdy umarł, — jakże za wcześnie i jakże za prędko! — wszystkim się zdawało, że wyższa moc wyrwała go z pośród nas podczas zaledwo zaczętej, zupełnie jeszcze nie ukończonej drogi jego dzieła. Być może, że i on tak myślał, gdy żegnał się z tym światem. I chore, śmiertelnie znużone jego serce ściskał lęk o nieskończone jeszcze dzieło życia. Teraz jednak wiemy, że dojrzałe po sobie zostawił dzieło. Pełne bujnych soków, rozżagwione płomiennym, dalekie obszary obejmującym ogniem. W tych dwudziestu latach, które po jego przeżyliśmy śmierci, rozprószyły się mgły, snujące się koło twórczości każdego człowieka, gęstymi, zwłaszcza zwałami przesłaniające doczesne jego dzieło. Rozpłynęły się rozwiały bezsilnie i nikczemne drwiny i zawistna zazdrość, sceptyczne niedowiarstwo, złośliwa oszczerczość, a czyste linie tragicznie pięknej indywidualności opromienia coraz więcej plastyczna wyrazistość.

Urodził się człowiekiem pióra, a stał się człowiekiem czynu. Zaczął, jako poeta, by skończyć wcieleniem w życie i rzeczywistość najsilniejszego marzenia poetyckiego. I oto ten artysta, znający życie, jak niewielu z nas, ten poeta kształtujący swe impresje i wrażenia, z których inni czerpali natchnienie do płytkich romansideł lub lichych sztuczydeł, w zwarte bujnym rozmachem i głęboką zadumą prześwietlone arcydzieła, ten człowiek u zenitu swej sławy się znajdujący, porzuca pewnego pięknego dnia dotychczasową swą pracę, by napisać pamiętną broszurę „Państwo żydowskie". Broszura ta staje się punktem zwrotnym tak w życiu Herzla, jak w dziejach żydowskiego ludu.

Przestał walczyć o przynależność, której mu ciągle, wzgardliwie odmawiano. Widział, jak otwierała się i zataczała coraz szersze kręgi ol brzymia przepaść, a wtenczas dojrzała w nim myśl, że tylko wówczas możemy myśleć o pojednaniu, gdy Żyd wróci do swego własnego ludu, do starodawnej swej tradycji i do starej ziemi.

Napisanem jest: „Niech uschnie ma prawica, gdy o Tobie, o Jeruzalem, zapomnę!" I wołał znowu do Jerozolimy, a wołał nie wiel komiejskich Żydów, nie bogaczy, nie tych, którzy zrośli się z jakąśkolwiek ziemią. Wołał tylko biednych prześladowanych, pozbawionych praw i swobody, masy ludowe w Polsce, Rosji, Rumunji, miłośnie przygarnął do siebie odwiecznych banitów, z ojczyzny wydziedziczonych, tragedją pogromów stale dziesiątkowanych. A ta modlitwa o Palestynę była buntem szlachetnej, wrażliwej duszy przeciwko tępej nienawiści Europy. To wyznanie wiary i przyznanie się do własnego ludu było zerwaniem z wszechwładnie panującym świat kiem idei, który wystarczał zachodniemu żydostwu.

Zdawał sobie jasno sprawę z następstw, które pojawienie się „Żydowskiego Państwa", wywołać musiało. Można się o tem dowiedzieć z Jego „Pamiętników", w których znajdziecie potężne, niestety jednak zacierające często prawdziwe kontury odźwierciedlenie jego osobowości i tak przytłaczające odmalowanie jego przeżyć. Wiedział dokładnie, że przy jego boku stanie żydostwo wschodnie, ewangelią jego wyrwane z wieczystego letargu, że zgrupuje się koło niego akademicka młodzież jego ludu. Przeczuwał początek wielkiego, wciąż potężniejącego ruchu. Wiedział o tem już w chwili pisania, jak też zdawał sobie sprawę, że z literatury przechodzi do historji.

Stał na czele tego ruchu, któremu jego mocne dłonie wodza nadawały kierunek, rósł razem z ruchem, dojrzewał z tem cudownem dziełem, które ze słowa stawało się ciałem. Stał w ogniu walki i walczył z odwagą i rozpaczą, z otwartą przyłbicą i tysiącem posługując się masek, uciekając się często jużto do z gruba ciosanych intryg lub też do wiotkiej tkaniny misternej sztuki dyplomatycznej. Walczył z Turkami, Chrześcijaninami i Żydami. Najczęściej zaś z Żydami.

Gdyby dzisiaj mógł zmartwychwstać i ujrzeć, że zapoczątkowane przez niego dzieło rozlało się szeroko, porzucając ciasne łożysko sjonizmu i wszechświatowe obejmując żydostwo, gdyby mógł ujrzeć, jak Świętą Ziemię użyźnia praca żydowskich kolonistów, gdyby go mogła dojść radosna wieść o uznaniu przez Ligę Narodów historycznych praw ludu żydowskiego do Palestyny, pierś jego wezbrałaby dumą i przeświadczeniem, że nie żył bezowocnie. I gdyby się mógł dowiedzieć, jak łatwo Żydzi ofiarowują olbrzymie sumy na wszystkie możliwe cele, jak ciężko jednakowoż, jak powoli i pomału składają na swoją własną sprawę, uśmiechnąłby się najbardziej gorzkim swym uśmiechem, cicho do siebie szepcąc: „Po tem ich poznaję".

Tak żyw jest między nami, dwadzieścia lat po swej śmierci, że wszyscy mamy wrażenie, jakoby między nami przebywał, jakobyśmy znali jego opinję o aktualnych zagadnieniach dnia. Wszędzie, gdzie Żydzi się łączą, prowadzi ich jego obraz, ta przepiękna głowa szeika Beduinów, o czarnych, smutnie pięknych oczach migdałowych, czarnej brodzie i uduchowionej twarzy artysty. W Tel-Awiw, nowem nad brzegiem morza mieście, nazywa się pryncypalna ulica jego nazwiskiem, tak samo gimnazyum, a las oliwkowy koło Jerozolimy nazywa się: Las Herzlowski. Jego nazwisko wyryte jest na hotelu, który na stokach góry Karmel zbudowano. I na skrzydłach jego sławy, w najdalszą sięgającej przyszłość, przechodzą jego dzieła, jego książki od pokolenia do pokolenia.

I w ten sposób nigdy się nie zapomni, że oto żył między nami poeta, który zapoczątkował wyswobodzenie ludu żydowskiego.

*) Z książki autora o wrażeniach z Palestyny, pt. „Neue Menschen auf alter Erde".

B. ZIMMERMANN.

Nad morzem żydowskiem.

List z Palestyny.

Gdy przyjdzie sobota, sobota w Tel-Awiw, a więc dzień rzeczywistego wypoczynku po tygodniu znojnej pracy, pośpieszam z innymi szukać w falach żydowskiego morza ukojenia dla ciała spalonego żarem południowego słońca.. Przez całą drogę, od Sztejrot Rotszyld aż do „Kasyna", wyrastającego, niby latarnia morska ze skalistego brzegu, ani jednego nie spotkasz fiakra lub auta. Wszystkie sklepy, kramy, budki, i mleczarnie pozamykane. Choćbyś umierał z pragnienia, dostaniesz w najlepszym wypadku w dyżurnej aptece wody — kolońskiej. Nad brzegiem jednak morza, poprzez zapuszczone do połowy żaluzje kawiarenek i mleczarni przemykają się odważniejsi goście podobnie, jak przez owe „tylne" wejścia galicyjskich sklepów, odmykających się nawet w niedzielę dla zaufanych klientów.

Przy wejściu do kabin kąpielowych natłok. Ludzie czekają swej kolejki. Ponieważ biletów wstępu ze względu na sobotę oficjalnie się nie sprzedaje i my, nie płacimy, broń Boże, lecz składamy należytość na wystawioną rękę kąpielowego. Są to konieczności życia, których obejść się nie da. Możnaż bowiem zakazać zarobić temu barczystemu, bronzowemu od wiatrów i słońca stróżowi żydowskiemu, który swe zadanie przestrzegania śmiałków, wypływających hen daleko w morze spełniać musi w sobotę? Wszak i w żydowskiem morzu można utonąć w sobotę, gdy człek zbytnio nałyka się słonej wody, lub nieopatrznie w lej wirujący i bezdenny wpadnie. Albo któż ma czuwać, by swawolni młodzieńcy nie przekradali się do oddziału kobiet, — jeżeli nie policjant żydowski? Czy może siła przyciągająca płci pięknej mniejszą ma być w soboty, niż w dnie powszednie? Czy może na soboty pożyczać się ma stróżów kąpielowych i policjantów w arabskiej Jaffie?

Zdaje się jednak, że nad powyższem zagadnieniem żydowskiego szabesgoja, nie łamią sobie głowy, ani tłumy tej młodzieży, która obległa gorące piachy plaży, ani te małe pędraki, które — wykopawszy dół i wpuściwszy doń wody — wesoło „pływają" we „własnem morzu", ani też ci, co to przekradłszy się mimo czujne oko policjanta do „familienbadu", ujęli się za ramiona i walcząc z nacierającą falą tańczą swą sobotnią chorę śród śpiewu: mi iwne hagalil, mi iwne hagalil...

Gdy jednak nadejdzie szósta godzina wieczorem, zamykają się łazienki, opróżnia się plaża, a my ochłodzeni i głodni puszczamy się wraz z innymi wzdłuż wybrzeża morskiego ku kawiarni Hakoach. Kawiarnia ta ma tę zaletę, że założona zdala od miasta nie podlega surowym przepisom o spoczynku sobotnim; że z niej roztacza się uroczy widok na wyładowaną w morze, spiętrzoną, kamienną Jaffę i na pełne hen daleko ku Europie zanikające Morze Śródziemnie, wyścielone, niby pomost stalowy między Erec a golusem.

Azjatyckim zaś brzegiem tego pomostu ciągnie się nieprzerwany, barwny sznur ludzi. Chaluc prowadzi pod ramię wybrankę swego serca; ciężko toczy się po piasku europejski wózek dziecięcy, a w nim błogim snem ujęte, spoczywa — zapewne — toceret haarec. Całemi rodzinami spacerują Jemenici, a tu i ówdzie niby mak w żytnisku zaczerwieni się fez sefardyjskiego Żyda. Wielu przywykłych jeszcze z czasów golusowych do siedzenia na trawie, z braku trawy rozbija świąteczne namioty na piasku, racząc się patrjarchalnie chałą i sobotniem, twardem jajkiem. I miałoby się wrażenie, że się siedzi gdzieś w podmiejskiej, europejskiej kawiarni, gdyby nie grzmiało morze i gdyby od czasu do czasu nie przeciągały grupami jednogarbne wielbłądy, obładowane workami piasku, kołyszące się rytmicznie i wyciągające swe szyje w stronę, skąd płyną fale muzyki.

Kawiarniana bowiem orkiestra rozpoczęła już swój posobotni koncert, jakkolwiek — prawdę powiedziawszy, do hawduli jeszcze daleko. Jeszcze bowiem rozpalona kula słoneczna samotna i ciężka unosi się nad taflą wodną. I choć z nadzwyczajną opada chyżością, to jednak jeszcze dobre pół godziny minie, nim zanurzy się w morzu, nim opary wieczorne fioletową wstęgą rozciągną się na widnokręgu, nim nad grobem słonecznej kuli, złote rozpalą

Samotność Herzla.

Ilekroć myślę o Herzlu, ogarnia mnie głębokie wzruszenie. Wyczuwam w jego życiu tragedję, której rozmiary, siła i kierunkowość pozostaną na zawsze dla nas tajemnicą. Życie wielkich ludzi, spoczywające w blasku chwały, w najdalsze pokolenia idącej, ocienione pióropuszem zbyt jaskrawej nieraz reklamy, wydaje nam się na pierwszy rzut oka barwną opowieścią, przepiękną bajką z tysiąca i jednej nocy. Gdy jednak bliżej przypatrzymy się tym twarzom, pooranym nieraz bruzdami strasznych chwil zwątpienia, czyż nie dochodzi nas cicha skarga, ledwo dosłyszalny szept duszy: „Czemuż mnie samego zostawił, o Panie!"

* * *

Gdy Herzl był fejletonistą i poetą, tysiące węzłów łączyło go ze światem. Bo brać słowa, pędzla i tonów stanowi zwartą rodzinę o wspólności nietylko interesów, lecz odczuwania świata. Ta dawna, przysłowiowa przeciwstawność, między poetą a światem straciła być może ostrą wyrazistość konturów, zachowała jednak żywą, podziemną, że tak powiem aktualność. Jest to grupa ludzi naznaczonych kainową pręgą odwiecznej banicji ze świata rozkoszy, majątku i przepychu, pijanych świętym szałem bezpośredniego z Bogiem obcowania, postawionych poza nawias normalnych warunków bytu. Dlatego łączą się ze sobą, przytulają się do siebie, a chociaż się nieraz między sobą gryzą i zawistnem wzajemnie na siebie spoglądają okiem, odczuwają intuicyjną solidarność ludzi, wyłącznie na siebie skazanych.

Za czasów naszych i Herzla artyści i poeci, stali się wprawdzie komiwojażerami sztuki, nauczyli się chadzać wygodną ścieżką kompromisów, a wiernie służąc pospólstwu ozłacali swoją klatkę wyuzdanym nieraz przepychem, ale nie zabili drzemiącej w sercu tęsknoty za przyszłością, w imię której teraźniejszość nieraz musieli podeptać. Herzl pociągał wytwornością urodzonego grandseigneura, fascynował urokiem swej indywidualności i — był szczęśliwym, jeśli wogóle szczęście nie jest tylko snem.

* * *

Jakaż tajemna siła kazała mu porzucić tę rozkoszną pozycję sybaryty życia, jakaż przemożna zagadka wyrwała go z tego środowiska nasyconego dobrobytem i barwami?

Gdy Herzl pisał swoją książkę „Der Judenstaat" musiał mieć wrażenie, że otwarła się przed nim zgrozą przejmująca przepaść. Stanął oko w oko z żydowskiem przeznaczeniem. Urzekły go dziwne oczy Ahaswerowej niedoli, ujęła go w żelazne swe klamry żydowska nędza. Załamała się pod nim dotychczasowa droga, już nie istniała dla niego możliwość powrotu do krainy cudownej bajki życia.

Herzl odczuł potężny patos swej samotności.

* * *

Herzl i baron Hirsz. Pierwszy etap jego Golgoty. ——

Hirsz — intelektualista, człowiek pozbawiony instynktów, wyzuty z organicznej łączności z żydostwem, nie rozumiejący odpowiedzialności za losy narodu. Spoglądał na Herzla, jak na chorobliwego fantastę, nie rozumiał tej mowy instynktu narodowego, który przez usta Herzla do niego przemówił. Napróżno mu Herzl tłumaczył, że naród bez instynktów żyć nie może, że każdy z nas jest współodpowiedzialny za narodową przyszłość. Wszak Hirsz stał nie tyle ponad, ile poza narodem i sprawy sobie nie zdawał, że żywy naród nie może być przedmiotem historji, ofiarą wielko-pańskiej łaski, że znaczenie o wiele większe, niż nagromadzone miljony ma żywa narodu tęsknota.

Herzl nie mógł przekonać barona Hirsza, bo dwa przeciwko sobie stanęły światy. Uświadomił sobie tylko wyraźnie tę swoją samotność, którą niejasno przeczuwał, gdy pisał swój „Der Judenstaat".

* * *

Mówi się powszechnie, że Herzl rósł ze swojem dziełem. Jakieżto potworne, przejmujące kłamstwo! Herzl wbrew sobie i światu walczył o swoje dzieło.

Któż go rozumiał, któż mu mógł towarzyszyć w tej samotnej wędrówce ku nieznanej pustyni żydowskiej przyszłości? Ileż to razy zostawili go towarzysze samego! Ileż kamieni rzucali mu najlepsi pod stopy! I mimowoli sobie przedstawiam rozmowy jego z Nordauem, który z dobrotliwym, często gęsto ambicją zabarwionym sceptycyzmem spoglądał w rozszerzone strachem samotności oczy tego dziwnego człowieka, który uginał się niejednokrotnie pod brzemieniem ciężaru siły jego przychodzącego.

A jeśli go Nordau nie zawsze rozumiał któż go wogóle rozumieć mógł?

* * *

A gdy przychodził do domu, witała go pustka i osamotnienie. Kiedyś, gdy był tylko poetą, uśmiechała się do niego żona, wierna towarzyszka jego życia. A teraz odszedł od niej daleko, daleko! Wyciągał ku niej ręce zmęczone, błagał ją znużonem spojrzeniem, ale ręce udarzały w próżnię, a oczy cofały się przerażone chłodem obcości.

Nachylał się nieraz nad łóżkiem śpiących dzieci, bo w dzień nie mógł znaleść ciszy i ukojenia w radosnym szczebiocie maleństwa, które więcej kochało pozostająca z niem ciągle matkę, niż smutnego i wiecznie zadumanego ojca.

Modlił się o duszę swych dzieci, a ta modlitwa była łkaniem duszy, jękiem rozpaczy kochającego serca.

A może przeczuwał, że dzieci są mu obce, że się go wyprze i zdradzi najstarszy jego syn?

* * *

Mówi się także: Gdyby Herzl zmartwychstał!

Gdyby Herzl zmartwychstał i ujrzał, że robota jego życia stała się powszednim dniem, że dzieło jego rozlało się szeroko, ale niezawsze docierając do samego dna, — wziąłby się jeszcze raz za bary ze swem przeznaczeniem, zestąpiłby jeszcze raz do czeluści, gdzie do łańcucha wielkiej i niezawinionej krzywdy, przykute jest żydowskie przeznaczenie. Bo jedn nego tylko miał Herzl towarzysza — żydowskie przeznaczenie. **M. Kanfer.**

---

się światła nocy...

Gra więc kawiarniana orkiestra, a jej słodkie wiedeńskie walczyki, dynamiczne, amerykańskie fokstroty, ckliwe, żydowskie melodje i skoczne, węgierskie czardasze ściągają tłumy publiczności, cisnącej się zwartem półkolem wokół szlachetnego ogrodzenia. Począwszy od rozłożystego w barkach ukraińskiego chaluca aż do nikłego, zasuszonego Jemenity, co za różnorodność typów i stroi!

Stoją i słuchają melodyj, które im zapewno przypominają niedawne, a inne życie, inny klimat i inne zwyczaje. Któż jednak odgadnie skąd przyszli i jakie koleje życia mają za sobą. Czy przyniosła ich miłość i tęsknota do tego morza i do tej ziemi? Czy przygnała ich ciężka, nielitościowa dłoń ciemiężyciela? Czy kierowały nimi przymus, czy też dobra wola? Kto wyczyta w ich duszy, czy znaleźli spełnie nie uskrzydlonych marzeń i długoletnich tęsknot, ukojenie i zmartwychwstanie zbolałych serc? Któż odgadnie tajemnicę ludzi, od których dzielą nas sztachety konwenansu, którzy różnymi porozumiewają się językami i różne niosą przed sobą zapory uprzedzeń i wzajemnej niechęci?

Dobrze więc, że noc zapada, że na seledynowym widnokręgu zanikają sylwetki okrętów, że spowijają się w mrok nocny wracające z wycieczki żaglowce, że gasną w ciemności i twarze tych ludzi, z dręczącą zagadką swego życia i losu. Pozostaje jedynie powszednia wieczorna pieśń morza żydowskiego, co swą wszechogarniającą ukojną melodją wszystko tłumi, ucisza i we mgłę niepamięci ściele.

Konająca Turcja Abdul Hamida.

Słaby sułtan na tronie wśród szajki złoczyńców.

Z III. tomu Pamiętników Herzla.

21 maja 1901. Na pokładzie okrętu. Principessa Maria.

— — — — — — — — — — — —

Widziałem Yildiz Kiosk, takim jakim jest w rzeczywistości i uzyskałem przytem wrażenie którego ustalenie nie będzie może dla historji bez wartości.

..To, co powiem tu przyjaznego o sułtanie Abdul Hamidzie, ma przeto pełną wartość prawdy.

„..Wrażenie moje o sułtanie da się ująć w ten sposób, iż jest to człowiek słaby, tchórzliwy, atoli nawskróś dobroduszny. Nie uważam go ani za podstępnego, ani za okrutnego, lecz za głęboko nieszczęśliwego więźnia, w którego imieniu zbrodnicza, bezwstydna i skorumpowana kamaryla popełnia najgorsze łajdactwa.

..Abdul Hamid Khan II., to właściwie imię zbiorowe dla najpodlejszej szajki bandyckiej, jaka kiedykolwiek wtrąciła państwo w stan niepewności i ruiny. Nigdy nawet nie przypuszczałem możliwości takiej troupe de malfaiteurs. Bezwstydność przyjmowania napiwków rozpoczynająca się przy bramie pałacowej a kończąca się dopiero u stóp tronu, nie jest prawdopodobnie jeszcze rzeczą najgorszą. Wszystko jest tu interesem, a każdy urzędnik lub funkcjonarjusz jest opryszkiem. Słyszę to przynajmniej ze wszystkich stron, a co z tej gospodarki osobiście poznałem, utwierdza mnie w przekonaniu, iż to nie jest oszczerstwem.

, Mogę tę anonimową bandę rabusiów porównać tylko ze zbiorowiskiem jadowitych żmij. Najsłabsza, najmizerniejsza i najmniej szkodliwa żmija ma koronę na głowie. Atoli armia żmij posiada tego rodzaju dziwną strukturę, iż się wydaje, że ukoronowana głowa jest tą, która wszystko gryzie i zatruwa.

Rota Yildiz Kiosku jest prawdziwą bande de malfaiteurs. Po popełnionem łajdactwie rozpierzchają się na wszystkie strony: a ponieważ było ich zawsze kilku, nikt nie jest odpowiedzialny, prócz niego, w którego imieniu wszystko się dzieje.

I wokoło tego imienia szerzy się cały postrach, jaki szerzyć zdoła jedynie tylko wyrafinowanie okrutny zbrodniarz na tronie, podczas gdy zbrodniarze znajdują się dokoła tronu.

..Widzę go jeszcze przed sobą, tego sułtana, konającego państwa rozbójniczego. Mały, nędzny, z źle ufarbowaną brodą, którą lakierują zapewne tylko na Selamlik, raz w tygodniu. Haczykowaty nos poliszynela, długie żółte zęby z wielką dziurą u góry na prawo. Fez wciśnięty głęboko na łyse prawdopodobnie czoło, odstające uszy „służą, jako ochrona spodni", jak zwykłem ku uciesze moich przyjaciół mówić o tego rodzaju nosicielach fezów: ażeby mianowicie fez nie ześlizgnął się aż na spodnie. Bezsilne ręce w białych, za dużych rękawiczkach i niedopasowane, grube kolorowe manszety. Pobekujący głos, ograniczenie każdem słowie, bojaźliwość w każdem spojrzeniu. I to rządzi! Oczywiście tylko pozornie i nominalnie.

Ale kto jest prawdziwym łotrem poza groteskową maską tego biednego sułtana?

Jest nim pierwszy sekretarz Tahsin Bey? Jest nim drugi sekretarz Izzet Bey? Czy są to może inni, narazie mi nieznani, którzy czyhają gdzieś w bagnach i wśród zarośli tego wspaniałego Yildiz Kiosku?

Tahsin jest zimny i nieruchomy, Izzet zawsze jak tygrys gotowy do skoku..

Słowa Herzla.

Nie wystarcza, że czujemy się narodem; po poczuciu narodowem musi się zbudzić także wola narodowa.

* * *

Nie wiem, czy ja tego dożyję, ale jestem mocno o tem przekonany, że ludzie mojego wieku ujrzą urzeczywistnienie naszych pragnień.

*

Mamy kraje ojczyste, kraje, gdzie jesteśmy obywatelami — o ile się na to pozwala — ale nie mamy kraju macierzystego. Tego kraju macierzystego szuka sjonizm duszą.

* * *

Naród może tylko sam sobie pomódz; jeśli tego nie potrafi, to nic mu już wogóle nie pomoże.

* *

Można znaleźć żydowskie pieniądze w olbrzymich masach na pożyczkę chińską, na koleje murzyńskie w Afryce, na najbardziej awanturnicze przedsięwzięcia - a na najgłębszą, najkonieczniejszą, najboleśniejszą potrzebę samych że Żydów nie miałoby się ich znaleść?

* * *

Od samego początku byłem zdania, że dyplomatyczna inicjatywa będzie musiała wyjść od Anglji, ponieważ Anglja, patrząc — niejaką linją powietrzną — ku Indjom, zawadza o Palestynę, i ponieważ Anglja jeszcze dzisiaj posiada w pojmowaniu kwestji żydowskiej pewnego rodzaju „serenity“.

* * *

Specjalnie ci wśród nas, którzy gotowi są poświęcić całą swą osobę, żałowaliby, iż jeden krok uczynili, gdyby udało się stworzyć tylko nowe społeczeństwo, a nie także i sprawiedliwsze.

* * *

W dniu, w którym pług znowu spocznie w mocnej ręce żydowskiej, kwestja żydowska będzie rozwiązana.

* * *

Nigdy nie obiecywałem cudów, a tylko samo pomoc określiłem jako drogę do zbawienia.

* * *

W starym kraju pragniemy tylko nowego rozkwitu ducha żydowskiego.

* * *

Państwo żydowskie jest koniecznością światową, przeto powstanie.

* * *

U naszych mędrców znaleźliśmy zasadę: zaszczyty dawać tym, którzy ich nie szukają.

* * *

Bogactwem kraju jest jego ludność pracująca.

* * *

Na początku nie były pieniądze, na początku była idea.

* * *

Pieniądze są wcale dobrą i ładną rzeczą. Tylko ludzie je zepsuli.

* * *

Do wielkości brak bohaterowi Pańskiej bajki, tylko jednego: przebaczenia.

* * *

Bóg łamie narzędzia, któremi się posłużył.

* * *

Tęsknota rodzi Mesjasza.

Nahum Sokołow do Żydów polskich o Keren Kajemeth Leisrael

Przed odjazdem swym z Warszawy prezydent Wszechświatowej Egzekutywy Sjonistycznej p. Nahum Sokołów, wręczył przew. Dyrektorjum K. K. L. (Żyd. Funduszu Narodowego) w Polsce, p. Mec. S. Seidemanowi, następujące pismo:

DO MOICH BRACI W POLSCE.

Podczas mego pobytu wśród Was przyglądałem się przywiązaniu i miłości Waszej do Erec-Israel i wielce mnie to ucieszyło. Szczególnie radowało się serce moje w obliczu Waszej wierności idei wyzwolenia gleby palestyńskiej, tej podstawowej i najgłówniejszej wytycznej w pracy odbudowy Ziemi Izraela.

Z podziwem i uznaniem śledzi cały świat żydowski niepomierny rozrost pracy Keren Kajemet Leisrael w Polsce w przeciągu ostatniego roku, Rozmiar wpływów z ofiar, łożonych przez Braci naszych w Polsce na Keren Kajemet, jest najdobitniejszym dowodem tego jak głęboko wkorzeniło się wśród Was zrozumienie dla istoty wyzwolenia naszego.

Jako ziomek Wasz, związany z Wami ciałem i duszą jestem z Was Bracia moi, dumny, żeście w tak wielkiej mierze przyczynili się przez ofiarność swą i pracę dla Keren Kajemet do podwojenia w roku bieżącym naszych narodowych posiadłości ziemskich w Palestynie.

Są to jednak tylko początki, a przy wzmożonym wysiłku, wierzę, uda się Wam podwoić a nawet potroić wpływy Keren Kajemet Leisrael. A w miarę tego rozszerzy się obszar gleby narodowej w Palestynie, na której rozbudowuje się gmach siedziby żydowskiej, siedliska pracy rąk i twórczości ducha.

Wiedźcie, że do Was skierowane są wzory żydostwa palestyńskiego, jako że stanowicie najsilniejszą jakościowo i ilościowo gminę w Izraelu. A zatem — siły i mocy, Bracia! Kroczcie uparcie po drodze Waszej, gdyż jest to droga ku wolności.

Spełnijcie zobowiązanie Wasze, któreście przyjęli na Siebie w tym roku wobec Keren Kajemet Leisrael!

Podwójcie je w przyszłym roku — a ziemia nasza zostanie wyzwoloną.

(—) **Nahum Sokołów.**

Warszawa, 17 Tamuz 5685.

Ruch wydawniczy.

Z wydawnictw hebrajskich.

Największe współczesne wydawnictwo hebrajskie Sztybla, które niemal przez cały ostatni rok było bezczynne, wznawia obecnie swą działalność. Cały szereg nowych książek już się ukazał, znaczna ilość ma się ukazać w najbliższym czasie. Z wydanych już i znajdujących się na półkach księgarskich wydawnictw Sztybla należy wymienić pierwszy (z czterech zamierzonych) tom pism F. Lachowera. Tom ten zawiera prace o najważniejszych pisarzach okresu Haskali. W Lipsku wyszedł pierwszy tom wielkiego wydania „Wszystkich pism D. Friszmana“ („Kol kitwej Friszman“).

Pierwszy tom zawiera wyłącznie poezje i jest wydany niezwykle starannie. Inne tomy obejmą prozę Friszmana, jakoteż jego bardzo ciekawe i dotąd niewydawane listy. Całość będzie pierwszem zupełnem wydaniem dzieł Friszmana.

Również w Lipsku ukończono obecnie druk wielkiego wydania wszystkich pism Bin-Gorjona (M. J. Berdyczewski), w 20 tomach. Obecnie ukazały się ostatnie 3 tomy. — Wydawnictwo Sztybla w Palestynie wydało obecnie 5-ty tom pism J. Ch. Brennera. Wszystkie dzieła Brennera będą objęte w 8 tomach. Wkrótce ma się ukazać 23 tom kwartalników „Hatkufha“ który odtąd będzie już stale i regularnie wychodził 4 razy w roku.

Z dzieł naukowych ma ukazać się w tłumaczeniu Szmerlera książka Herberta Spencera „Zasady etyki“.

Największe zainteresowanie budzi jednakowoż zapowiedź wydania Homera „Iliady“ w tłumaczeniu Sz. Czernichowskiego. Dzieło to, którego ukazanie się będzie ważnem wydarzeniem w hebrajskim świecie literackim, zostało już oddane do druku. Czernichowski, kończy podobno tłumaczenie „Odyssei“, które ukaże się również w wydawnictwie Sztybla.

* * *

„Eden“, hebrajski, ilustrowany miesięcznik dla dzieci.

Z za oceanu dochodzą nas coraz częściej wieści, świadczące o znacznem ożywieniu ruchu hebrajskiego. A trzeba przyznać, że wiadomości te są dla nas niezwykle miłą niespodzianką, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że ruch ten jest w Ameryce dopiero w zacządkach. Jeszcze do niedawna nie było w społeczeństwie żydowskiem Ameryki niemal żadnej instytucji hebrajskiej. Istniały wprawdzie tu i ówdzie niezorganizowane grupy hebraistów, ale brakło im impulsu do szerszych poczynań, brakło odpowiedniej atmosfery dla rozwoju i urzeczywistnienia ich zamierzeń. Stan ten uległ jednak zasadniczej zmianie przed kilku laty. Prawie równocześnie ze wzrostem zainteresowania Palestyną i rozwojem Org. sjon. począł wzmagać się również — jak by jeszcze jeden dowód, że trzy te zagadnienia są ze sobą organicznie związane — ruch hebrajski, którego pierwsze postępy możemy już dziś zauważyć.

A jednym z bardzo pięknych a przytem wcale znacznych zwiastunów rozwoju tego ruchu jest niezawodnie „Eden“, hebrajski miesięcznik dla młodzieży. Szkoda, że wydawnictwo tego miesięcznika nie stara się rozpowszechnić „Edenu“ także u nas. „Eden“ mógłby być bowiem wzorem dla naszych — zresztą bardzo nielicznych — wydawnictw hebrajskich dla młodzieży, nie troszczących się zbytnio ani o treść, ani o szatę zewnętrzną. Wystarczy zaznaczyć, że w „Edenie“ współpracują literaci tej miary, co Bialik, Czernichowski, Szneur, Szymonowicz, Szofman, Kahan, Awigdor Hameiri, Opatoszu i w. inn., by zdać sobie sprawę z poziomu tego pisma. Przepiękne ilustracje i liczne wiadomości z życia palestyńskiego dopełniają zawsze treści bardzo interesującego i żywo redagowanego miesięcznika.

„ILUSTROWANA PALESTYNA“

Nakładem wydawnictwa „Altnajland“, znanego ze swych licznych publikacji palestyńskich, ukazało się pismo zbiorowe p. tytułem „Ilustrowana Palestyna“ (w języku polskim). Czasopismo to rozpoczyna serję wydawnictw pod tym tytułem w języku polskim, które będą zawierały ciekawy i aktualny materjał publicystyczny, pióra najwybitniejszych autorów palestyńskich. Świadczą o tem nazwiska autorów, których prace składają się na bogatą treść pierwszej części tegoż wydawnictwa perjodycznego. Są nimi: Boris Schatz, Azis Domet, poeta arabski i przyjaciel Żydów, który zamieszcza tu fragment swej tragedji o J. Trumpeldorze, Z. Smilański, drukujący tu ciekawe dane statystyczne, dotyczące rozwoju Tel-Awiwu, Z. Kaspi (Tel-Awiw) daje konkretne informacje o uniwersytecie Jerozolimskim, M. Narkis (Jerozolima) zamieszcza barwny opis powstania „Becalelu“, Uri-Jaakow, jeden z założycieli Nahlalu, wyłuszcza podstawowe idee „osiedli robotniczych“ (moszaw owdim); na ciekawą treść tegoż numeru składają się pozatem: Pamiętnik Trumpeldora, artykuł Herberta Samuela, pt. „Różnobarwność“, fragment z książki pr. dra Thompsena, pt. 5000 lat kultury w Palestynie, rzecz o Ablu Panie wybitnym malarzu palestyńskim, wywiad Ch. Neszera z Azis Dometem, informacje dotyczące sportu w Palestynie. Kończy bogaty dział „Varia“. Całość zdobi 32 oryginalnych ilustracji wykonanych przez palestyńską agencję fotograficzną „Altnajlandu“.

* * *

„**Sprawy żydowskie**“, dwutygodnik społeczno-literacki poświęcony życiu żydowskiemu w Palestynie i krajach rozprószenia, wychodzi od kilku tygodni w Warszawie i przynosi zajmujące artykuły i wiadomości. Wydany właśnie Nr. 3-ci zawiera prace pp. pos. Grinbauma, J. Appenszlaka, J. Szofmana, A. Wysockiego, D. Fajgenberga, D. Kahana i inn. — Adres redakcji: Warszawa, Wilcza 38, Skł. gł. Księgarnia M. J. Freida, Warszawa Rymarska 16.

* * *

Nakładem Instytutu Wyd. „Bibljoteka Polska“, ukazały się właśnie:

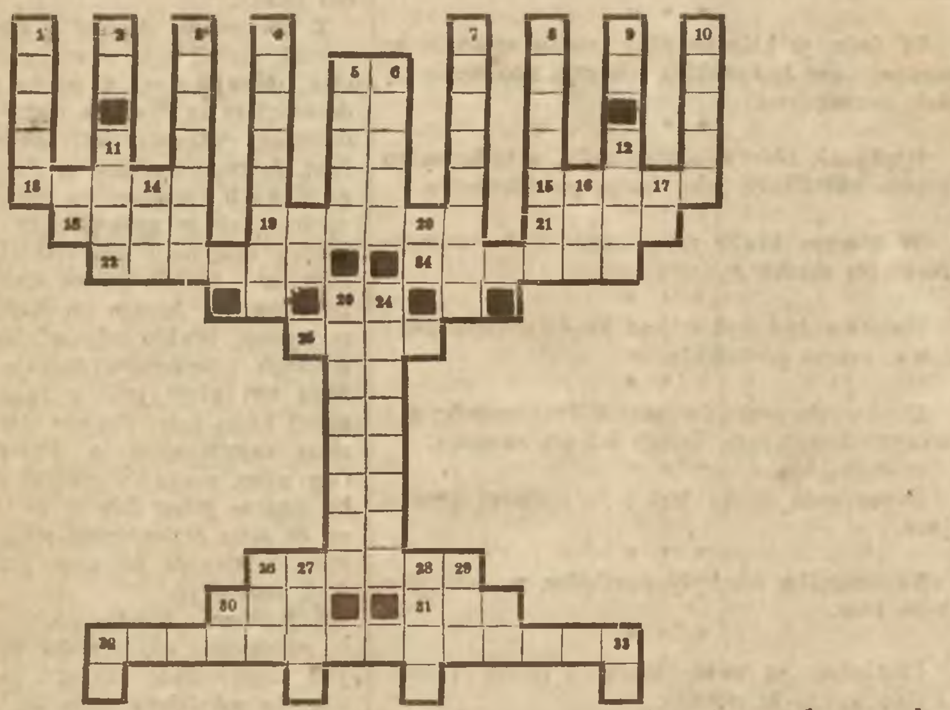
Józef Piłsudski: Moje pierwsze boje Wspomnienia, spisane w twierdzy magdeburskiej Z portretem i 3 mapkami. (182 str.).

Karol Szymanowski: Fryderyk Chopin (37 str.).

Nr. 20.

Łamigłówka skrzyżowana

ułożył E. STERNBERG (Mielec). — Wyróżniona na konkursie układania łamigłówek „N. Dz.".



POZIOMO:

13. Mieszkaniec gór, 15. Straż przyboczna, 18. Bóg fenicki, 19. Tytuł czasopisma niemiecko-żydowskiego, 21. Imię nadawane psom, 22. Słuszny. 23. Skrót adresowy. 25. Imię męskie. 26. Kraj w Ameryce, 30. Rodzaj gwoździa. 31. Utwór poetycki, 32. Wybryk, 34. Owoc południowy.

PIONOWO:

1. Imię króla angielskiego (w języku obcym). 2. Partja w Sejmie polskim, (skrót), 3. wróżka starożytna, 4. Eksmitowany, 5. Postać z „Księgi Estery". 6. Aparat do przesyłania dźwięków, 7. Element pożądany dla Palestyny, 8. Gwałtowny wiatr„ 9. Termin w grze w karty, 10. Wyspa na Morzu Śródziemnem. 11. Rodzaj pokrewieństwa, 12. Bóg grecki, 14. Rzeka w Szwajcarji, 16. Postać z Peer Gynta (bez podwójnej litery), 17. Tytuł naukowy (skrót), 23. Działacz sjonistyczny, 24. Zajęcie dyplomatów, 26. Żałobna materja, 27. Natarcie, 28. Rasa psów (l. mn.), 29. Imię żeńskie, 32. Wykrzyknik. 33. Ojciec (hebr.). 20. Bóg egipski.

ZE ŚWIATA.

Wielka senzacja literacka.

Odkrycie 22 nieznanych dzieł Dostojewskiego na Kaukazie.

Paryski „Quotidien" publikuje niezwykle sensacyjną informację. Dziennik zawiadamia, że w ostatnich dniach odkryto w Sowdepji aż 22 nieznane dzieła Dostojewskiego. Są to powieści, prawie wszystkie kompletnie ukończone, oraz wielki dziennik życia pisarza, doprowadzony do ostatnich dni przed śmiercią.

Dziennika tego nie należy identyfikować ze znanym „Dniewnikiem Pisatiela", zawierającym notatki i refleksje literackie, polityczne i filozoficzne. Pamiętnik świeżo wykryty ma być djarjuszem dotyczącym wyłącznie osobistego życia Dostojewskiego. Obok 22 dzieł łącznie z pamiętnikiem odnaleść miano także ogromną ilość również nieznanych dotychczas listów pisarza do żony, braci, sióstr i dzieci. W listach tych — brzmią informacje paryskiego dziennika — „Dostojewski nie ukrywał nic nawet w sprawach najbardziej poufnych".

Informacje „Quotidien" zawierają także historję odkrycia. Rękopisy 22 dzieł, oraz listy poufne znane były żonie Dostojewskiego. Wraz z szeregiem innych manuskryptów, opublikowanych później jako dzieła pośmiertne, złożyła je ona w kasie ogniotrwałej jednego z banków moskiewskich. Publikację kompletnego zbioru dzieł Dostojewskiego, zapowiedzianą przez jego małżonkę przerwała wojna i rewolucja. Pani Dostojewska, pogrążona w nędzy i ciężko chora w okresie początku bolszewickiego teroru schroniła się z Moskwy na Kaukaz, zabierając ze sobą niewydane jeszcze rękopisy. Pani Dostojewska zmarła w roku 1918, w mieszkaniu jej nie znaleziono jednak ani jednej kartki papieru zapisanej ręką jej małżonka.

Pewnego dnia — brzmią dalej informacje — Michał Pokrowski komisarz oświaty „republiki kaukaskiej" otrzymał list anonimowy. W liście tym zawiadomiono go, że manuskrypty Dostojewskiego, które znajdowały się na Kaukazie w posiadaniu jego żony, zostały odnalezione i że znalazca gotów jest je odstąpić wzamian za wypłatę określonej sumy pieniędzy. Komisarz zarządził natychmiast dochodzenia policyjne. Doprowadzić one miały do stwierdzenia, że rękopisy skradzione zostały w czasie rabunku jednego z banków na terytorjum Kaukazu, sprawców rabunku ani też posiadacza literackich skarbów jednak nie odnaleziono.

Dopiero po kilku latach, to znaczy obecnie, ten sam komisarz otrzymał informacje, że pewna rodzina gruzińska posiada w charakterze depozytu jakąś tajemniczą skrzynię ogniotrwałą, której zawartość nie jest jej znana. Skrzynię w obecności komisarza i jego urzędników otwarto i znaleziono w niej owe 22 nieznane dzieła Dostojewskiego wraz z dziennikiem osobistego jego życia. O sensacyjnym wypadku zawiadomiono natychmiast władze centralne w Moskwie i „Quotidien" dodaje, że p. Łunaczarski zapowiedział już na czas najbliższy opublikowanie wszystkich manuskryptów w tak cudowny sposób odnalezionych w tajemniczej ogniotrwałej skrzyni rodziny gruzińskiej.

Tyle informacje, które paryski dziennik mógł otrzymać oczywiście tylko ze źródeł sowieckich. Już sam ten fakt, jeśli pominąć całą romantyczną cudowność historji odkrycia, nakazuje wielką ostrożność w ocenie wiarogodności sensacyjnej relacji. W każdym razie oczekiwać należy z niecierpliwością publikacji zapowiedzianej przez komprosa Łunaczarskiego.

ANEGDOTY LITERACKIE. Swietny pisarz niemiecki Franz Blei podaje w swej książce pt. „Wielki zwierzyniec literatury" szereg anegdot o znanych pisarzach, żyjących i zmarłych. Oto niektóre z nich:

W Berlinie występowała bardzo chuda para tancerska. Wedekind (nieżyjący już dramaturg), ujrzawszy ją, powiedział: „Wygląda to, jakgdyby dwa psy żarły się z sobą o kość".

Dla zarozumiałego Karola Sternheima wymyślono taki napis nad grobem: „Tu spoczywa Karol Sternheim. Jest to jedyne miejsce, do którego się nie rwał".

Tegoż Sternheima spotyka ktoś samotnego na spacerze. — „Cóż pan tu robi, panie Sternheim?" „Rozmawiam sam ze sobą". — „W takim razie bądź pan na ostrożności, rozmawia pan z wielkim pochlebcą".

Hermann Bahr chciał przed laty odbyć podróż po Rosji, ale nie miał pieniędzy. „Opisałem tedy najpierw swą podróż rosyjską, a za otrzymane honorarjum pojechałem sprawdzić czy opis się zgadza". Tą drogą — dodaje złośliwie Blei — Bahr został, jak wszelkiego innego modernizmu, ojcem ekspresjonizmu.

Maksowi Halbe w pewnym hotelu berlińskim skradziono buciki. Depeszuje on do żony: „Buty, skradziono, nie mogę jechać". Żona odpowiada! „Zadziwiające. Weź natychmiast najlepszego adwokata".

Kiedy d'Annunzio mieszkał w swej willi w Capponcina, zjawiał się on każdej niedzieli w śnieżno-białem ubraniu, na alabastrowo-białym, siedząc koniu, na rynku i przysłuchiwał się, sam nieruchomy, jak też i koń jego, muzyce kapeli wiejskiej. „Signore (pan) Gabriele (Gabrjel), imię d'Annunzia) próbuje swój pomnik" — mawiali wówczas wieśniacy.

Gdy Oskar Wilde (Uajld) umierał, powiedział doń znajomy: „Gdy zobaczy pan tam, w niebie, mą żonę, to powiedz jej pan".

Wilde przerwał: „Ach, niechże pan swe sprawy osobiste sam załatwi".

SZEWC I JUBILER SPRAWCAMI SWIĘTOKRADZTWA W SKARBCU BAZYLIKI SW. PIOTRA W RZYMIE. Sledztwo w sprawie ujętych już sprawców świętokradztwa w kościele św. Piotra prowadzą włoskie władze kryminalne pod osłoną najściślejszej tajemnicy. Wiadomo dotąd jedynie, że głównymi organizatorami włamania byli pewien szewc i pewien jubiler.

Na pewien czas przed dokonaniem zbrodniczego rabunku otrzymał szewc od jubilera polecenie, by wystarał się o paserskich odbiorców drogocennej zdobyczy. Szewc rozgłaszał więc, że oczekuje przesyłki z Paryża, zawierającej niezwykle klejnoty. Zabiegi te nie uszły uwagi jednego z wyższych funkcjonarjuszów policji kryminalnej. Gdy dokonano włamania wpadły władze bezpieczeństwa odrazu na przypuszczenie„ że tajemnicza przesyłka z Paryża pozostaje w związku z świętokradztwem. Wyszukano więc szewca-brylanciarza, który poszedł na lep przebranych agentów i dopuścił ich do oglądnięcia całego łupu, ukrywanego w jego sklepiku. Wykonawcami włamania byli, jak przypuszczano od pierwszej chwili robotnicy zatrudnieni przy robotach murarskich tuż nad samym skarbcem.

Tym sposobem odzyskano wszystkie bezcenne relikwie, niektóre w poważnie uszkodzonym stanie. Złodzieje rozłupali lub pogięli większe przedmioty oraz powydłubywali klejnoty. Zbrodniarze poczynili już wszystkie przygotowania potrzebne, do przetopienia złota. W sam czas te niecne zamiary unicestwiono.

Zmartwieniem policji po ujęciu zbrodniarzy było w pierwszej chwili, że między odnalezionemi przedmiotami brakło klejnotu z pierścienia św. Piotra. Ponowiono więc najszczegółowsze przetrząsania i odnaleziono wreszcie także i klejnot Pierścienia, ukryty wewnątrz jakiegoś buta.

MINISTROM NIE WOLNO PISAĆ SZTUK SCENICZNYCH. Angielski parlament nie może się uwolnić od „powanżych" trosk. Niedawno dopiero powziął uchwałę, że czynnym ministrom nie wolno brać udziału w dziennikarstwie ponieważ 1) minister winien rządzić a nie pisać artykuły, 2) ponieważ pensja roczna ministra 5,000 f. szt. wystarcza do opędzenia potrzeb skromnego życia — a już staje na porządku dziennym nowy problem, domagający się rychłego rozwiązania. Oto członek gabinetu Baldwina, lord Birkenhead napisał komedję. Jeden z największych teatrów postanowił sztukę tę wystawić. W parlamencie jednakowoż powstał w międzyczasie spór, czy wolno ministrom pisać sztuki sceniczne i wystawiać je. Jeśli można wierzyć dziennikom angielskim, to chce się postawić ministra-autora przed alternatywą: Rezygnacja z premjery, lub portfelu ministerjalnego. Podobno jednak w gronie parlamentarzystów angielskich powstał komitet, celem przeciwstawienia się dążeniom niektórych posłów zazdrosnych o laury autorskie.

RYBOŁOSTWO W ST. ZJEDNOCZONYCH jest niezwykle rozwinięte. Przeszło 200,000 osób pracuje w tym dziale gospodarstwa. Rybacy używają 6,500 okrętów i 75 tys. statków celem łowienia i transportu produktów rybołostwa. Rocznie wyrabia się w Ameryce 2 miljardy 500 miljonów funtów produktów rybnych wartości 85 milonów dolarów.

HARRY PEEL CIĘŻKO RANNY. Znany artysta kinowy Harry Peel spadł w czasie próby ze znacznej wysokości. W bardzo groźnym stanie przewieziono go do szpitala.

MIGAWKI.

Cynizm podłości czy głupota cynizmu?

Głupota rzadko kiedy idzie w parze z cynizmem. Zadawala się towarzystwem mocno sędziwej damy — obłudy. Ale głupota ma chwile, kiedy wyciąga tęsknie swe ramiona ku cynizmowi. Nie oznacza to wcale, że ją znudziła obłuda, nie, zgwałciła ją tyl ko podłość. Traci wtenczas pamięć, dostaje gorącz ki i zaczyna ...bredzić.

Taka niemiła przygoda przytrafiła się „Głosowi Narodu". Nie jest to zresztą pierwsza, ani ostatnia przygoda przezacnego tego pisma, które żyje z przekręcania faktów i wypaczania rzeczywistości. Nigdy jednak tak jaskrawo nie zdradził się niebo-raczek, że cierpi na chroniczny zanik pamięci, jak w swem onegdajszem sprawozdaniu z procesu Jaegera we Lwowie.

Sprawa znajduje się obecnie na wokandzie Sądu. Prosta przyzwoitość publicystyczna nakazuje więc oczekiwać ustalenia przez sąd winy ludzi którzy zasiedli na ławie oskarżonych. To, że to są Żydzi, nie zwalnia jeszcze nikogo od przestrzegania prymitywnych zasad uczciwości. Ale widocznie „Głos Narodu" ma nietylko inną logikę, ale i odmienną moralność.

Pobożny ten organ już teraz wie wszystko, nie musi czekać na ustalenie przez sąd stanu faktycznego. Oto pisze:

„Żyd Steiger zostaje skazany, współwyznawcy jego więc przekupstwem zdobywają „świadka", który winę zwalą na inną — już nie „neutralną" ofiarę. Głos sumienia, czyteż inne względy skłoniły jednak Mykityna do wyznania prawdy, trójka żydowska staje więc przed sądem, oskarżona o oszczerstwo, przekupstwo itd. Odpowiedzią na to jest atak na sąd lwowski i insynuacje pod adresem policji, prowadzone z iście semicką zaciekłością. Od wyniku bowiem procesu Jaegera zawisł los Steigera. Toteż w ruchu jest wszystko: pieniądze, korupcja i typowo żydowskie krętactwo. Ciekawe zwłaszcza byłyby motywy ostatniej zmiany frontu Mykityna — co za nią się kryje?"

Ale kiedy to, łaskawco, Steiger został skazany? Czy nie wiadomo tobie, że Steiger czeka w więzieniu rozprawy? Czyż wolno pobożnemu chrześcijaninowi tak bezczelnie kłamać? Czemuż opuściła cię cierpliwość i jeszcze przed sądem ferujesz wyrok i przyjmujesz już z góry że oskarżeni dopuścili się i korupcji i krętactwa?

Doprawdy nienawiść kiepskim jest doradcą. Szał wściekłości poraził widocznie panom z „Głosu Narodu" mózg. Uciekła więc zwykła obłuda, a została cyniczna, głupia nikczemność. — sl.

Z pobytu Prezydenta Wojciechowskiego w Krakowie.

Święto 1 pułku saperów w Krakowie.

Wczoraj gościł Kraków w swych murach Prezydenta Rzeczypospolitej Stanisława Wojciechowskiego, który przybył na uroczystość wręczenia sztandaru 1 pułkowi saperów kolejowych. Miasto na powitanie dostojnego gościa przybrało odświętny wygląd, ulice, któremi przejeżdżał p. Prezydent przyozdobiono chorągwiami o barwach państwa i miasta. Przed godz. 8-mą rano poczęły koło dworca gromadzić się tłumy publiczności.

Punktualnie o godz. 8 rano przy odgłosie syren i dźwiękach hymnu państwowego wjechał na ubrany zielenią peron pociąg specjalny, wiozący Prezydenta Wojciechowskiego i jego świtę.

W otoczeniu p. Prezydenta przybyli marszałek Senatu Trąmpczyński, minister kolei Tyszka, szef kancelarji cywilnej Lenc, gen. adjutant gen. Zaruski adjutanci kap. Horodecki i Laszczkiewicz i dyrektorowie departamentów w min. kolei Dr Wróbel i Dr Gałecki, a nadto syn i córka p. Prezydenta.

Prezydent po odebraniu raportu przeszedł przed frontem kompanji honorowej 5 pułku saperów, a następnie skierował swe kroki do salonu recepcyjnego, gdzie oczekiwali go przedstawiciele władz oraz komitet obchodu. Między innymi przybyli wojewoda Kowalikowski, który wraz z prezesem kolei Prachtlem-Morawiańskim wyjechali wczoraj do Trzebini na spotkanie Prezydenta, komisarz rządu Wawrausch z wiceprezydentem Sarem, prez. sądu Turowicz, prezes Izby skarbowej Greger, gen. prokurator Windakiewicz. dyrektor robót publicznych inż. Dudek, prezes poczt i telegrafów Gostwicki, starosta dr Bal, Rawski i Stańkowski dyr. PKKP. aMkowski, z ramienia wojskowości insp. armji gen. Szeptycki, gen. Tinz w zastępstwie dowódcy OK. Kulińskiego, kom. OW. pułk. szt. gen. Augustyn, dowódca 5 dyw. sam. Dr T. Piotrowski, wreszcie korpus oficerski.

Po powitaniu Prezydent Wojciechowski w towarzystwie wojewody Kowalikowskiego, szefa kancelarji cywilnej p. Lenca i adj. gen. Zaruskiego, odjechał powozem do gmachu województwa, gdzie, po spożyciu śniadania przyjął na posłuchaniu komitet sztandarowy. Następnie wojewoda Kowalikowski wraz z dyr. okr. robót publicznych p. Dudekiem i senatorem J. Nowakiem złożył sprawozdanie o skutkach powodzi i wdrożonej akcji ratowniczej.

O godz. 9.25 wyjechał p. Prezydent w towarzystwie inspektora armji gen. Szeptyckiego powozem w otoczeniu szwadronu 8 p. ułanów ulicami Basztową, Florjańską, Rynkiem, Grodzką i Bernardyńską na Wawel, gdzie na dziedzińcu arkadowym po mszy polowej nastąpiło poświęcenie sztandaru 1 pułku saperów kolejowych i wbijanie gwoździ do drzewca. Po tej ceremonji prezes komitetu sztandarowego dyr. Prachtel-Morawiański wręczył sztandar Prezydentowi Wojciechowskiemu, który oddał go dowódcy pułku. Nastąpiło kazanie ks. gen. Niezgody i ślubowanie oficerów oraz żołnierzy na wierność sztandarowi. Na zakończenie uroczystości odbyła się na zewnętrznym dziedzińcu wawelskim defilada odziałów wojskowych przed Prezydentem.

Z Wawelu udał się dostojny gość z otoczeniem nadprogramowo samochodem w towarzystwie marsz. Trąmpczyńskiego i gen. Szeptyckiego do Domu żołnierza, a po zwiedzeniu tegoż następnie ulicami Straszewskiego, Wiślną i Rynkiem koło strażnicy wojskowej do Muzeum Narodowego w Sukiennicach, gdzie zwiedził wszystkie sale. Punktualnie o godz. 12-tej wrócił p. Prezydent do gmachu województwa, skąd po wypoczynku wyjechał placem Matejki i ul. Warszawską do koszar 1 pułku saperów kolejowych przy ul. Montelupich. Po zwiedzeniu koszar p. Prezydent wziął udział w śniadaniu w czasie którego przemawiali prezes komitetu sztandarowego dyr. Prachtel-Morawiański i dowódca 1 pułku saperów kolejowych pułk. Kolankowski. W odpowiedzi p. Prezydent wygłosił przemówienie na temat łączenia się społeczeństwa z wojskiem, czego radosnym objawem jest ufundowanie przez kolejarzy sztandaru dla bratniego pułku saperów kolejowych.

O godz. 4-tej popołudniu, p. Prezydent żegnany w gmachu województwa przez przedstawicieli władz i komitetu sztandarowego wyjechał samochodem w towarzystwie przybyłych z nim dygnitarzy, oraz wojewody Kowalikowskiego a także swego syna i córki do Zakopanego przez Podgórze, Mogilany, Izdebnik, Myślenice i Nowy Targ.

* * *

Dziś w niedzielę zostaje uroczyście otwarte przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej schronisko tatrzańskie na Hali Gąsienicowej. Prace około budowy schroniska i drogi do niego wykonały oddziały woj skowe 5 pułku saperów 1 pułku saperów kolejowych i 1 pułku strzelców podhal. w ciągu ubiegłych 4 lat.

KRONIKA.

Kraków, 12 lipca.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE KU CZCI HERZLA.

Dziś, w niedzielę, 12 lipca w dniu rocznicy śmierci błp. Dra Teodora Herzla odbędzie się o godzinie 11-tej przedpołudniem w Synagodze przy ul. Podbrzezie nabożeństwo żałobne. Kazanie wygłosi poseł rabin Dr. Thon.

DZIAŁ SZACHOWY „NOWEGO DZIENNIKA" ukaże się w numerze piątkowym naszego pisma (z datą dnia następnego). Odtąd dział szachowy będzie się stale ukazywał w piątkowych numerach, a łamigłówki w numerach niedzielnych.

— NAZWY GIMNAZJÓW W OKRĘGU KRAKOWSKIM. Ministerstwo oświaty nadało gimnazjom państwowym okręgu krakowskiego następujące nazwy: w Chrzanowie państwowe gimnazjum im. Stanisława Staszica, w Dębicy państwowe gimnazjum im. króla Władysława Jagiełły; w Jaśle państwowe gimnazjum im. króla Stanisława Leszczyńskiego; w Krakowie państwowe gimnazjum V. im Jana Kochanowskiego; w Krakowie na Podgórzu państwowe gimnazjum VI. im Tadeusza Kościuszki; w Krakowie państwowe gimnazjum VII im. Adama Mickiewicza; w Mielcu państwowe gimnazjum im. St. Konarskiego; w Nowym Sączu państwowe gimnazjum II. im. króla Bolesława Chrobrego; w Nowym Targu państwowe gimnazjum im. Seweryna Goszczyńskiego; w Tarnowie państwowe gimnazjum III. im. Adama Mickiewicza; w Wadowicach państwowe gimnazjum im. Marcina Wadowity; w Wieliczce państwowe gimnazjum m. Jana Matejki.

— KONGRES POCZTOWCÓW rozpoczął wczoraj rano swe obrady w sali Rady m. Krakowa. Na kongres przybyło z całej Polski 145 delegatów. Zajzd otworzył prezes centralnego związku z Warszawy Baziak. witając przybyłych gości. Na zjazd przybyli między innymi delegat ministerstwa przemysłu i handlu Lisiecki, delegat ministerstwa pracy i opieki społecznej, delegaci dyrekcji pocztowej z Krakowa i delegat związku kolejarzy Bartoń. Posłowie, którzy z powodu obrad sejmu nie mogli przybyć na zjazd, nadesłali telegramy. Nadszedł również telegram od ministra Sokala. Imieniem miasta Krakowa powitał zjazd wiceprezydent Sare życząc powodzenia obradom. — Marszałkiem kongresu wybrano p. Jaśkowskiego. Po wyborze poszczególnych komisyj uchwalono wysłać telegram hołdowniczy do p. Prezydenta Rzeczypospolitej oraz telegramy do marszałków Sejmu i Senatu, do prezydenta ministrów, do ministra handlu i przemysłu, do ministra pracy i opieki społecznej i do generalnego dyrektora poczt i telegrafów. Popołudniu toczyły się obrady w komisjach. Kongres będzie obradował także dziesiaj.

— WYCIECZKA DZIECI POLSKICH Z FRANCJI. Jak już donosiliśmy, w drugiej połowie lipca przybędą do Krakowa dzieci robotników polskich we Francji przeważnie westfalczyków w wieku od 12—15 lat, wyłącznie chłopcy w liczbie stu. Dzieci te zwiedzą także Warszawę, Wieliczkę, Zakopane, Poznań oraz zabawią niejaki czas nad morzem polskiem.

W celu utworzenia komitetu przyjęcia tej wycieczki odbędzie się w poniedziałek, dnia 13 bm. o godzinie 11 przedpołudniem w biurah prezydjum województwa specjalne zebranie, na którem senator Osiński przedstawi sprawę sprowadzenia dzieci polskich z Francji.

— POLSKA LINJA LOTNICZA wprowadziła z dniem 6-go bm. nadzwyczaj pożądaną inowację, do której skłoniła ją duża frekwencja pasażerów w obecnym letnim sezonie. Dotychczas samoloty do Gdańska odlatywały z Warszawy tylko raz dziennie o godz. 8·30 rano, z Gdańska zaś do Warszawy o godz. 2·30 popoł. Od 6-go bm. Polska Linja Lotnicza uruchomiła poza samolotami wymienionymi powyżej drugą parę swych samolotów na linji Warszawa—Gdańsk. Samoloty startować będą codziennie z Warszawy o godz. 4-ej pop., z Gdańska zaś o godz. 8-ej rano.

— KRADZIEŻ W KAWIARNI. Zgłoszono do policji, że w kawiarni „City" skradziono z teczki na szkodę niejakiego Karwala Stefana urzędnika pryw. 500 zł. Dochodzenia w toku.

— NA SZKODĘ Karola Steinhausa, majstra krawieckiego z Podgórza skradziono z niezamkniętego mieszkania 1 marynarkę z papierami wartościowemi i wekslami łącznej wartości 600 zł.

— „MERKAZ HACEIRIM" (Krakowska 41). W poniedziałek, dnia 13 bm. o godzinie 8 wieczór odbędzie się Akademja żałobna ku czci 21 rocznicy Teodora Herzla z udziałem P. Dr. Berkelhammera i P. Sperbera.

— NINIEJSZEM ZAWIADAMIAMY, że p. Dr. Jan Landau, neurolog, zamieszkały w Krakowie, przy ul. Andrzeja Potockiego l. 1, przyjął godność prezesa naszego stowarzyszenia, z której to okazji serdecznie Mu gratuluje:

Stow. Ochrona dla biednych chorych, w Krakowie, przy ul. Mostowej. 1568

Z TEATRU, LITERATURY I SZTUKI.

— SEZON OPERY WARSZAWSKIEJ. „Zespół Artystów Opery Warszawskiej" chcąc uczcić niedawno zgasłego naszego wielkiego kompozytora śp. Władysława Żeleńskiego, rozpoczyna tegoroczny sezon operowy najznakomitszem dziełem nowoczesnej twórczości polskiej „Goplaną". Tą samą myślą powodowana dyrekcja opery warszawskiej wystawiła w ubiegłym sezonie „Goplanę", dając jej luksusową wystawę pomysłu znakomitego prof. Drabika. Wszystkie dekoracje, kostjumy i rekwizyta do tej opery przybywają już w tych dniach do Krakowa.

— Z TEATRU IM. J. SŁOWACKIEGO. Pełna humoru rewja „Humpa! Humpa!" powtórzoną będzie tylko jeszcze dzisiaj. Od poniedziałku arcyzabawna rewja „Siedm tłustych krów".

— OSTATNIE PRZEDSTAWIENIA DYBUKA W BAGATELI odbędą się dziś dwukrotnie o godz. 4 pop. i o godz. 8 wiecz.

GOŚCINNE WYSTĘPY ARTYSTÓW TEATRÓW SZYFMANOWSKICH Z WARSZAWY w sztukach „Niewinna grzesznica" W. Grubińskiego i „Pan swego serca" Raynal'a rozpoczynają się we czwartek 16 bm.

— OPERETKA NOWOŚCI RAJSKA. Dziś w niedzielę pop. po cenach całkiem zniżonych od 1—5 zł nieodwołalnie po raz ostatni w tym sezonie „Dzidzi" z Kozłowską i Sempolińskim. Wieczorem doskonale grana „Błękitna krew", która wkrótce ustępuje miejsce świetnej operetce Gilberta „Katja Tancerka" pamiętnej z zeszłorocznego tryumfu.

REPERTUARY TEATRÓW KRAKOWSKICH

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO.

Niedziela: „Humpa! Humpa!"
Poniedziałek: „Siedm tłustych krów".

BAGATELA

Niedziela: pop. „Dybuk"; wiecz. „Dybuk".
Poniedziałek: „Dybuk".

OPERETKA

Niedziela: pop. „Dzidzi"; wiecz. „Błękitna krew".
Poniedziałek: „Błękitna krew".

REPERTUARY KIN KRAKOWSKICH

WARSZAWA: „Tajemnica klubu Savoi". Sensacyjny dramat z Carlo Aldinim w roli głównej.
UCIECHA: 1) „Świat pokus". (Dzieci pokusy). Lekka komedja w 6-ciu aktach. 2) „Samochód Nr. 11". Komedja sportowa w 6-ciu aktach.
WANDA: Z powodu robót adaptacyjnych, kinoteatr zamknięty.
SZTUKA: „Kelnerka z Marsylji". (Tylko za gotówkę). Dramat sensacyjno-erotyczny w 7-miu aktach z Polą Negri w roli głównej. Nadprogramowo: „Coraz lepiej". Komedja w 2 aktach.
NOWOŚCI: „Poszukiwacze przygód". Dramat sensacyjny w 8-miu aktach z prologiem. W roli głównej Marja Capri.
REDUTA: „Groza Tybetu". Sensacyjny film z życia Chińczyków.

Z kraju.

BIBLJA, JAKO... ARTYKUŁ WSTĘPNY. Łódzka „Republika" została onegdaj skonfiskowana za wydrukowanie dwóch artykułów: Wład. Studnickiego o sytuacji politycznej i St. Zima o gospodarce Grabskiego. Wczoraj redakcja „Republiki", nie wiedząc, co p. prokuratorowi wyda się dopuszczalnem, a co nie, wydrukowała, jako artykuł wstępny na całej kolumnie pisma — pierwsze cztery rozdziały z księgi Genezis (Berejszith)...

ARTYŚCI LWOWSCY DOSTAJĄ KARTKI NA OBIAD ZAMIAST GAŻ. Kasa miejska we Lwowie nie wypłaca aktorom gaż, ponieważ nie ma pieniędzy. Zamiast pensji wydaje się jednak artystom kartki na obiad do restauracji Fliesera i Dorfmanna.

NA POGRANICZU SOWIECKIEM. Po ostatnich zajściach granicznych daje się zauważyć pewne uspokojenie. Dowodem tego jest między innem fakt, iż starania o zwrot koni zabranych przez graniczne władze sowieckie dotychczas nie odnosiły rezultatu, obecnie idą łatwiej. W okolicach miejscowości Grazje (woj. wołyńskie) bolszewicy zwrócili cztery konie, oraz — co jest bardzo charakterystyczne — zwrócili władzom wojskowym jednego dezertera, który został oddany w ręce prokuratora wojskowego.

SAMOBÓJSTWO BANKRUTA. W lesie w pobliżu Limanowej, pasterze, szukając zaginionego bydła, spostrzegli na gałęzi wisielca w stanie zupełnego rozkładu. W denacie rozpoznano Ryszarda Franze, współwłaściciela znanej limanowskiej firmy „Franze i Mönch tartak parowy", Firma ta znajduje się w stanie bankructwa.

STUDENT POLITECHNIKI ARESZTOWANY ZA FAŁSZYWE WEKSLE. Student politechniki warszawskiej Jan Lutosłański zgłosił się do sklepu Szenfelda w Warszawie, skąd wybrał rozmaite towary na sumę 500 zł., na pokrycie zaś należności przedłożył weksel, z podpisem jednego z gospodarzy stowarzyszenia Bratniej Pomocy studentów politechniki warszawskiej. Okazało się jednak, że weksel jest sfałszowany. Lutosłańskiego aresztowano.

ARESZTOWANO SPRAWCÓW NADUŻYĆ w warszawskiej Dyrekcji kolejowej. Są to: Bronisław Wertyński rachmistrz kolejowy, Aleksander Fatkowski, zastępca naczelnika piątego wydziału służby mechanicznej, Bronisław Majewski, płatnik i Nidzielski, kancelista. Tylko Majewskiego pozostawiono na wolności, ze względu na jego wiek.

Nadużycia te naraziły skarb państwa na stratę 40 tys. złotych.

ZNOWU „BRYLANTY". Przybyły do Warszawy redaktor z Budapesztu Parman, padł ofiarą oszustów, którzy mu sprzedali fałszywe brylanty bardzo tanio bo tylko za 700 zł. Niestety, p. Parman wkrótce przekonał się, że brylanty są fałszywe. Policja już jest na tropie oszustów.

Przegląd gospodarczy.

PRZEMYSŁ

Z PRZEMYSŁU SKÓRNICZEGO I BIAŁOSKÓRNICZEGO. W pierwszym kwartale br. polski przemysł skórniczy i białoskórniczy dostarczył futer i skór wyprawionych na rynki zagraniczne w ilości o 100 proc. większej niż w analogicznym terminie roku 1924. Skór surowych eksportowano prawie 32 razy więcej niż w I-szym kwartale roku 1924. Jest to jeden z niewielu odłamów naszego przemysłu, którego produkcja i operacje handlowe dały zysk przedsiębiorstwom oraz znaczną nadwyżkę w naszym bilansie handlowym w sumie 31.716 tysięcy złotych.

HANDEL

W SPRAWIE ŚWIADECTW POCHODZENIA NA TOWARY. Na skutek zapytań w sprawie świadectw pochodzenia na towary przeznaczone na import do Polski — Centrala Związku Kupców komunikuje zainteresowanym, że odnośny okólnik do zagranicznych placówek konsularnych w sprawie wydawania świadectw pochodzenia na towary został przez Ministerstwo Spraw Zagranicznych rozesłany za nr. 74 dn. 30 kwietnia r. b. Przy zwracaniu się zagranicą do Konsulatów Polskich z prośbą o wydanie świadectw pochodzenia na towary, znajdujące się w odnośnym kraju albo takie, których pochodzenie może być niewątpliwie stwierdzone przez Konsulat, można powoływać się w razie odmowy na okólnik Ministerstwa.

ODROCZENIE TARGÓW GDAŃSKICH. Targi Gdańskie, które miały odbyć się poprzednio w dniach od 6—9-go sierpnia odroczone zostały ze względu na niepomyślną sytuację gospodarczą na czas od 21 do 27 września br.

REWIZJA UMOWY HANDLOWEJ POLSKO-RUMUŃSKIEJ. Rząd niezadługo ma przystąpić do rewizji umowy handlowej polsko rumuńskiej. W związku z tem Izba handlowa w Katowicach nadesłała Ministerstwu Przemysłu i Handlu memorjał omawiający postulaty kół gospodarczych obwodu katowickiego na tle dotychczasowych stosunków handlowych z rynkiem rumuńskim. Postulaty te dotyczą w szczególności przemysłu eksportowego.

ULGI PRZYWOZOWE DLA WĘGLA POLSKIEGO WE WŁOSZECH. Od dnia 1 lipca br. obniżono stawki przewozowe na węgiel polski wysyłany przez Czechosłowację i Austrję do Włoch. Nowa ta zniżka taryf obejmuje węgiel polski bez względu na położenie kopalń i obowiązuje względem wysyłek kierowanych via Petrowice Tarvisu. Zniżka do Tarvisu wynosi 70—90 szylingów austrjackich na 10 tonnowym wagonie i stosowana jest tylko przy transportach całych pociągów.

FINANSE

KREDYTY BUDOWLANE. W ciągu ostatnich 2-ch tygodni — od dn. 24 czerwca do dn. 6 lipca br. Bank Gospodarstwa Krajowego przyznał spółdzielniom budowlanym i osobom prywatnym 4.547.700 złotych pożyczek budowlanych z państwowego funduszu budowlanego.

WYCOFYWANIE STARYCH BILETÓW ZDAWKOWYCH. Wobec puszczenia w obieg nowych 2-złotowych banknotów zdawkowych ministerstwo skarbu zarządziło zniszczenie odpowiedniej części wycofanych z obiegu biletów zdawkowych 1 i 2-złotowych pierwszej emisji.

Niebawem — po ogłoszeniu odpowiedniej ustawy — puszczone zostaną w obieg bilety zdawkowe 5-złotowe nowego typu. W miarę puszczania w obieg nowych biletów zdawkowych 2 i 5-złotowych, wycofywane będą z obiegu bilety zdawkowe pierwszej emisji.

WYNIK GOSPODARKI SKARBOWEJ W CIĄGU PIERWSZYCH 5-CIU MIESIĘCY ROKU B. Według zestawienia, sporządzonego przez ministerstwo skarbu, dochody państwowe za czas od 1-go stycznia do 31 maja br. wyniosły 802,7 milj. złotych; wydatki zaś w tym samym okresie wyniosły 764 miljony złotych.

W dziale wydatków dokonanych w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy br. w porównaniu z 5—12 preliminarza na rok 1925 widzimy znaczną oszczędność, sięgającą 138 miljonów złotych, co dało się osiągnąć dzięki systemowi budżetów miesięcznych.

Dochody osiągnięte w ciągu pierwszych 5-ciu miesięcy br. (802,7 miljonów złotych) są o 96 milj. zł. mniejsze od 5/12 części preliminarza na rok bieżący co się tłumaczy tem, że wzmożone wpływy z danin publicznych spodziewane są dopiero w II półroczu w związku z przypadającymi terminami płatności podatków bezpośrednich.

Monopole państwowe dały w ciągu 5-ciu miesięcy br. netto 141,1 miljonów złotych, pokrywając wydatki inwestycyjne własnemi wpływami.

OBNIŻENIE STOPY DYSKONTOWEJ WE FRANCJI. Bank Francuski zniżył stopę dyskontową z 7 na 6 proc. utrzymując stopę dyskontową od zaliczek pod zastaw papierów w wysokości 8 proc.

O ULGI W PŁACENIU III. RATY PODATKU MAJĄTKOWEGO. Wobec ciężkiego położenia gospodarczego i braku środków obrotowych Centrala związku kupców zwróciła się do Ministerstwa Skarbu z memorjałami w sprawie III. raty podatku majątkowego. W memorjałach tych kupcy uzasadniali konieczność rozłożenia III. raty podatku majątkowego na kilka rat, względnie prosili o odroczenie terminu jego płatności oraz o ustalenie stawki tego podatku, w ten sposób, aby razem z wpłaconemi poprzednio zaliczkami i ratami nie przekraczały całego ostatecznego (a nie prowizorycznego) wymiaru tego podatku.

ANGIELSKIE KAPITAŁY W MAŁOPOLSKIEJ NAFCIE. Mimo usilnej propagandy prowadzonej od dłuższego czasu na rynkulond yńskim przeciwko przemysłowi naftowemu Małopolski, angielskie grupy finansowe pertraktują obecnie o przejęcie znaczniejszych udziałów w kopalniach Borysławskich. W razie sfinalizowania tych pertraktacyj angielscy przemysłowcy przystąpiliby do znacznego zwiększenia produkcji szybów.

PODATKI

ULGI PRZY ŚCIĄGANIU PODATKU OBROTOWEGO ZA II PÓŁROCZE 1924 r. W chwili obecnej w toku jest egzekucja tych kwot podatku przemysłowego za II półrocze 1924 r., które dotąd nie zostały jeszcze ściągnięte. Egzekwowana jest cała pierwotnie wymierzona należytość, pomimo, że w wielu wypadkach same Komisje Szacunkowe, które dokonały w swoim czasie wymiaru, przy rozpatrywaniu złożonych przez płatników odwołań doszły do wniosku, że wymiar ten był za wysoki i we wnioskach swoich do Komisji Odwoławczej wypowiedziały się za obniżeniem podatku.

Aby przeciwdziałać temu stanowi rzeczy, kiedy z jednej strony same władze skarbowe uznają dokonany wymiar za wysoki, z drugiej zaś strony egzekwują go z całą surowością, z doliczeniem narosłych odsetek i kosztów egzekucyjnych, co niepotrzebnie rujnuje płatników Centrala Związku Kupców w Warszawie wystąpiła do Ministerstwa Skarbu z wnioskiem, ażeby egzekucje podatku od obrotu za II półrocze 1924 r. ograniczyć do sum, ustalonych przy opinjowaniu złożonych przez płatników odwołań.

Ministerstwo Skarbu życzliwie traktuje tę myśl i w dniach najbliższych wydać ma okólnik zawierający ponownie polecenia dla podległych Ministerstwu organów.

Z giełdy.

Zurych, 11. 7 PAT. Paryż 24.20, Londyn 25.04, Nowy Jork 5.15 1/10, Belgja 23.85 Włochy 19.35, Hiszpanja 74.80, Holandja 206.40, Berlin 1.22 6/10, Wiedeń 72.55, Sztokholm 138 i jedna czwarta, Oslo 92 i pół, Kopenhaga 105.62, Sofja 3.72 i pół, Praga 15.25, Warszawa 98.62, Belgrad 0.725, Białogród 9.05, Ateny 8.35, Konstantynopol 2.87, Bukareszt 2.37 i pół, Helsingfors 12.95, Buenos Aires 208. Tendencja spokojna.

Dalszy ciąg zeznań Mykytyna.

Czwarty dzień procesu przeciwko Jaegerowi i tow.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Lwów, 11. 7 (I). Na rozprawie dzisiejszej w dalszym ciągu zeznawał Mykytyn opowiadając, jak to przez nikogo nie przymuszony w kancelarji bud. Kornhabera w obecności posła Rozmarina i Jaegera oświadczył, że sprawcą zamachu jest Pańczyszyn i że będąc na placu Marjackim w chwili przejazdu orszaku Prezydenta obserwował i widział, że Pańczyszyn rzucił petardę.

Przewodn.: Czy była mowa o tem, że pan to widział, czy nie było o tem mowy?

Mykytyn: Nie wiem.

Przew.: Przecież to proste pytanie, mógł pan przecież tak powiedzieć.

Myk.: Ja powiedziałem, że widziałem.

Przewodn.: A więc widział pan, że w tem miejscu stali Pańczyszyn i Fidyk?

Na żądanie przewodniczącego Mykytyn wskazuje na planie sytuacyjnym miejsce, w którem stali Pańczyszyn i Fidyk.

Następnie Mykytyn opowiada, że Dwornicki zapytał go, kto rzucił bombę, a gdy odpowiedział, że Pańczyszyn zapytał go, czy ma świadków, którzyby to potwierdzili. Na to oświadczył, że słyszał od znajomej Stefanji Hordyńskiej i od swego brata, że byli na miejscu zamachu i od nich się dowie czy widzieli Pańczyszyna i Fidyka; zarazem odpowiedział Dwornickiemu, że Hordyńska choćby wiedziała kto jest sprawcą, to nie powie, bo jest przyjaciółką Pańczyszyna i dlatego poradził Dwornickiemu aby się starał ją podejść, bo mnie ona naprawdę widziała. Na następnej wizycie u Dwornickiego, opowiedział mu, że pytał się brata ale ten mówił, że nie widział Pańczyszyna, natomiast widział, że po zamachu uciekało trzech ludzi.

Kiedy Mykytyn przechodzi do samego zamachu, przewodniczący zapytuje: Co pan opowiadał współoskarżonym o zamachu

Myk.: Powiedziałem, że stałem po przeciwnej stronie i że Pańczyszyn rzucił bombę.

Przew.: A co o Fidyku?

Myk.: Że stał w towarzystwie Pańczyszyna.

Przew.: A gdzie stali?

Myk.: Obok budki na rogu Legjonów i wylotu Kopernika.

Następnie mówi Mykytyn że zdaje mu się, iż pos. Rozmarin pytał się go czy to prawda co mówił o zamachu.

Przew.: Zdaje się??

Myk.: Napewno pytał się, aby potem, gdyby się okazało, że to nieprawda nie skompromitować się przed Ukraińcami.

Dalej Mykytyn szeroko opowiada o swoich spotkaniach z podinsp. policji politycznej z Warszawy Piątkiewiczem i Sawickim. W rozmowie z Piątkiewiczem opowiadał o zamachu.

Przew.: Co pan powiedział?

Myk.: Że widziałem jak Pańczyszyn rzucał bombę a Fidyk był w jego towarzystwie.

Mykytyn mówi dalej, że gdy nie chciał się zgodzić na podpisanie protokołu swoich zeznań wobec Piątkiewicza, ten starał się nakłonić go mniej więcej do tego.

Przew.: Co znaczy mniej więcej?

Myk.: Mówił, że rząd czy też państwo odwdzięczy się.

Przew.: W jaki sposób?

Myk.: Że otrzymam paszport na wyjazd zagranicę... nie przypominam sobie dalej, a gdy mimo to nie chciałem się zgodzić na zaprotokołowanie zeznań, Piątkiewicz powiedział, że zaprotokołuje zeznania świadków obecnych przy mojem przesłuchaniu gdym zaś przecież się zgodził, to powiedział, że się mną zaopiekuje i weźmie mne ze sobą.

Przew.: Czy mówił w jaki sposób?

Myk.: Nie przypominam sobie... i że nie będę prześladowanym w sądzie, nawet obiecywał mi honorarjum pieniężne.

Przew.: Czy wysokość była umówiona?

Myk.: Nie, pytał się tylko jak dużo żądam, ale ja nic nie odpowiedziałem.

Następnie Myk. mówi, że Piątkiewicz obiecywał mu w sądzie opiekę i obronę od zemsty komunistów i że nie będzie wzywany do sądu.

Przew.: I cóż pan na to?

Myk.: Na to oświadczenie Piątkiewicza zgodziłem się na podpisanie protokołu.

Dalej Mykytyn mówi, że w podpisanym protokole były jego zapodania co do osoby Pańczyszyna.

Przew.: Co to znaczy „co do osoby"?

Myk.: To znaczy, że był komunistą, wyjeżdżał do Rosji i że obserwowaełm go od 5 września w czasie przejazdu prezydenta.

Przew.: To znaczy, że pan widział, jak Pańczyszyn...

Myk.: rzucił bombę.

Po podpisaniu protokołu otrzymał od Piątkiewicza 300 złotych i fałszywy dowód osobisty „lewy dokument" na imię Jana Jankowskiego. Po podpisaniu protokołu udał się do ogrodu Kościuszki, gdzie spotkał pewną damę, która rozpoczęła z nim rozmowę, powiedziała że jest z Warszawy i pytała go o adres do hotelu Saskiego i dała mu do zrozumienia, żeby ją odprowadził do hotelu. Po drodze opowiadała mu, że jest bogata i że prosi go, by jej pokazał Lwów, wkońcu zaproponowała mu, by z nią poszedł do hotelu, ale on na to odpowiedział, że tego nie zrobi, bo to nie wypada godności jego jako mężczyzny. Gdy tej damie mówił, że mu życie obrzydło, ona mu powiedziała: „Panu będzie dobrze". Jak się potem dowiedziałem, **była to konfidentka pana Piątkiewicza.**

Przew.: A jak się nazywała?

Myk.: Tola.

Przew.: A gdy mówiła z panem w tej sprawie nie dobierała się do pana?

Myk.: Ona byłaby się dobierała, ale ja nie chciałem z nią pójść do hotelu. W dalszym ciągu opisuje Mykytyn swoją podróż z Piątkiewiczem do Warszawy i do Kalisza dla odszukania Pańczyszyna, gdzie istotnie Pańczyszyna znaleźli i sprowadzili do Lwowa. 2 listopada odbyła się konfrontacja jego z Pańczyszynem, przyczem w obecności P. powiedział, że widział jak on dokonał zamachu. Gdy mu demonstrowano płaszcz i czapkę Pańczyszyna poznał, że to ten sam płaszcz i kaszkiet, a wtedy Pańczyszyn bardzo się zmieszał a Piątkiewicz powiedział Pańczyszynowi: „prawda, teraz panu gorąco?" na co Pańczyszyn odpowiedział: „tak, bo jestem w płaszczu". Na dalszą konfrontację z nim, Pańczyszyn nic nie odpowiadał.

Przew.: A jak pan rozumiał jego milczenie? Czy że on się przyznaje?

Myk.: Nie zaprzeczał...

Na tem została dzisiejsza rozprawa zakończona, w poniedziałek odbędzie się dalsze przesłuchanie Mykytyna.

Zbliżenie polityczne angielsko-japońskie.

Londyn, 11 7. PAT. Tel. Comp. Pisma dowiadują się z Tokio, że ambasador angielski w Tokio zaproponował japońskiemu prezydentowi ministrów zawarcie nowego układu handlowego między Japonją i Anglją. Podróż drugiego syna cesarza japońskiego do Londynu ma przygotować ku temu drogę.

* * *

Paryż, 11 7. PAT. Z Tokio donoszą, że według wiadomości dzienników japońskich w najbliższym czasie nastąpi w Pekinie wymiana poglądów między japońskim ministrem spraw zagranicznych i ambasadorem angielskim w celu zawarcia sojuszu angielsko-japońskiego, mającego za zadanie utrwalenie pokoju na dalekim wschodzie.

Nietakt msg. Barlassiny

Wiedeń, 11. 7 PAT. Tagblatt donosi z Medjolanu: „Secolo" donosi z Jerozolimy, że z okazji rocznicy wstąpienia na tron króla Wiktora Emanuela patryarcha jerozolimski obraził ciężko Włochy, a to z tego powodu, że na dzień 7-go czerwca zobowiązał się monsig. Barlassina, patryarcha jerozolimski wobec konsula włoskiego, że nad grobem świętym odprawi uroczystą mszę za króla włoskiego. Jednakowoż w oznaczonym dniu mszy tej nie odprawił i zakazał nawet odbycia wszelkich ceremonij w kościele. Konsul włoski zaprotestował już formalnie w tej kwestji.

KYX PROSZEK DO PAZNOKCI WSZĘDZIE DO NABYCIA

CHLORODONT

PRZEWODNIK HANDLOWY.

Lustra

szyby szlifowane, ramy do obrazów poleca najtaniej **S. Klipstein,** Kraków, ul. Dietlowska L. 87

Szkło

Pierwsza małop. fabryka zwierciadeł i szlifiernia szkła Sp. z ogr. odp. Kraków, Grodzka 60, Tel. 4078 i 4225, poleca szyby i lustra szlifowane po cenach przystępnych.

Spedycya

Cracovia Sp. transportowa Biuro spedycyjne ul. Grodzka 60. Tel. 4078.

FORTEPIANY PIANINA FISHARMONIE

Skład

HELENA SMOLARSKA

Kraków

Szewska 9. Tel. 4365

Sprzedaż na raty do 10 miesięcy.

Wybór olbrzymi

Przybory biurowe

„Typoilere" patent., jedyny, niezawodny i niezbędny środek do czyszczenia czcionek maszyn do pisania i pieczątek. Próbna szt. zł 3.

„Typolus" patent. chwytacz pyłu, uniemożliwiający zanieczyszczenie maszyny odpadkami przy radyrowaniu. Próbna szt. zł 8.

„Type-Clipp" umożliwiający wprowadzenie większej ilości kopii do maszyn równomiernie. Próbna szt zł 1.25 (patent).

„Pick-Pock" mała kieszonkowa kasa kontrolna, niezbędna dla każdego (patent). Próbna sztuka wraz z rulonem bloków zł 5.

Próbne sztuki wysyła się za nadesłaniem kwoty czekiem PKO. 400.276.

Wyłączny zastępca na Polskę: **Maksymilian Müntz** Kraków, Bonerowska 11. Tel. 3125

Odsprzedawcy poszukiwani.

Plisownia

Plisowanie, gufrowanie, mereżkowanie, endlowanie i obciąganie guzików oraz hafty ręczne wykonuję po cenach konkurencyjnych. — Dla prowincyi plisowanie na poczekaniu.

FRIEDMAN

Kraków Starowiślna 44, I p.

Uwaga na adres!

REKLAMA dźwignią :: handlu ::

Drobne ogłoszenia

Młody energiczny podróżujący, poszukuje posady. Branża obojętna. Zgłoszenia pisemne pod „Dobra pensja" do Admin. N. Dz.

1000 dolarów na pierwszą hypotekę realności poszukuje się. Zgłoszenia pod „Pewność" do Ad. N. Dz.

Ważne!

Tanio i dobrze naprawia **zegary, zegarki** firma

H. MARKOWICZ

zegarmistrz

Kraków, Gertrudy 24

Służące i bony do dzieci

poleca

Berta EISENBERG

biuro pośrednictwa pracy

Katowice, ul. 3-go Maja L. 11.

Telefon 1665.

WPISY

na zarej... ...ctwo

kursy handlowe Leona Feinberga

w Krakowie, STRADOM 27

przyjmuje się codziennie od godz. 9–1 i 2–6. — Tamże specjalna **Szkoła kaligrafji.**



Najprzyjemniejszą rozrywkę

podczas wakacji oraz **na letniskach** przynoszą **GRAMOFONY** najnowszej konstrukcji (system **Radjo**) z podkładką mikrofonową, reprodukujące wzorowo bez szmeru znanej światowej marki **„His masters voice" — „GŁOS SWEGO PANA".**

Najnowsze zdjęcia ..., Ruffa, Battistiniego i w. i. oraz żydowskie jak ROSENBLATTA, Kwartina, Siroty zawsze na składzie.

THE GRAMOPHONE Co, Limited, LONDON.

Jeneralny reprezentant na Polskę:

JOZEF WEKSLER



Kraków, Floryańska 25. **Lwów,** Sykstuska 2.

STENOGRAFII polsk. lub niem. wyucza w 20 lekcyach. **Felicya GOLDZWEIG, ul. Bocheńska 5, I. p.**

Panna z dobrego domu, władająca językiem polskim, angielskim ze znajomością niem. koresp. handl., poszukuje posady, ewent. jako towarzyszka od 15 bm. Zgłoszenia pod „Inteligentna" do Adm. N. Dz.



SUDORYN

(w pudełkach z sitkiem)

jedyny wypróbowany środek usuwający bezpowrotnie

pot i niemiłą woń z rąk, nóg i pach

Lab. Chem. Farm. „Ap. Kowalski" Warszawa

„LIGJA" ZAKŁAD KOSMET.-FRYZJERSKI



Fr. Budziaszek

Kraków, Grodzka 3, I. p.

Filja: Krynica, Willa „Biała Róża"

pielęgnuje i poprawia przez niewłaściwe zabiegi uszkodzone włosy, farbuje włosy na wszelkie najpiękniejsze kolory wspaniałemi farbami z ziół a także L'oréa-Henne pod gwarancją trwałości. — Wykonuje masaż twarzy, usuwanie wągrów, manicure. Na składzie olbrzymi wybór gotowych fryzur, perużek i dodatków do tychże. — Do nabycia również

LIGJA PUDER łopianowy, najlepszy środek działający dodatnio na tłuste włosy, osusza je, usuwa łupież, przyspiesza porost, czyni przytem włos miękki i puszysty.

Związek dla Szerzenia Wykształcenia Zawodowego wśród Żydów w Małopolsce rozpisuje niniejszem

KONKURS

na posadę kierownika Szkoły rzemiosł dla Chłopców im. Dra A. Korkisa we Lwowie na następujących warunkach: Wymagane są:

a) Ukończenie Wydziału Budowy maszyn na jednej z krajowych lub zagranicznych politechnik.
b) Praktyka w Zakładzie przemysłowym krajowym lub zagranicznym.
c) Praktyka pedagogiczna, przyczem pierwszeństwo mają kandydaci, którzy wykładali w szkole zawodowej (rzemieślniczo-przemysłowej).
d) Obywatelstwo polskie.

Pobory i akcesorja wedle umowy. — Zgłoszenia nadesłać należy najpóźniej do 20 lipca 1925 r. na adres Związku we Lwowie, Piekarska 9.

Poszukuję mieszkania

złożonego z 3 pokoji, kuchni, łazienki i t. d.

Pożądana, lecz nie konieczna, bliskość dzielnicy żydowskiej.

Zgłoszenia pod „MIESZKANIE 3" do Administracji N. Dziennika.

Zdolnego, solidnego, zaprowadzonego

podróżującego

z działu papierowego, poszukuje natychmiast

Henryk Klein, Kraków, Lubicz 3, I. p.

OGŁOSZENIE.

Uchwałą Sądu okręgowego, jako handlowego w Rzeszowie z dnia 10/4 1925 L. cz. X 32/25 firm. 106/25 zostało Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Leżajsku, stow. zarej. z ogr. por. rozwiązane, a likwidatorami ustanowieni zostali pp.: Hersz Schenkein, Naftali Chaim Holländer, Mendel Rothman i Kalman Spatz.

Likwidatorowie wzywają wszystkich wierzycieli, aby zgłosili w ciągu jednego roku od dnia niniejszego ogłoszenia swe roszczenia do tegoż Towarzystwa na ręce likwidatora Naftalego Chaima Holländera w Leżajsku

Leżajsk, dnia 8/7 1925 r.

Towarzystwo kredytowe dla handlu i przemysłu w Leżajsku

stow. zarej. z ogr. por.

Schenkein, Holländer, Rothman, Spatz

w likwidacji.

Nadmierną otyłość

usuwa herbata ziołowa **Baldur,** aptekarza **Schlechta.** Zupełnie nieszkodliwa. Niezwłoczna strata wagi. Pomaga przemianie materyi i trawieniu. Prospekty gratis. Cena pudełka **zł 3·50,** 4 pudełka **zł 12.**

Dr. Gebhard & Co., Gdańsk.

NOWA DRUKARNIA DZIENNIKOWA

TELEFON 279. W KRAKOWIE, UL. ORZESZKOWEJ L. 7. TELEFON 279.

przyjmuje wszelkie zamówienia w zakres drukarstwa wchodzące — w szczególności druki bankowe, kupieckie, przemysłowe, reklamowe, czasopisma i dzieła wykonując takowe starannie, szybko i po cenach umiarkowanych.

Redaktor naczelny Dr. W. Berkelhammer. — Redaktor odpow. Dawid Laser. — Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7